Redakcja Karola 2. Tel. 188-28. 102-28
Administracja Karola 2, Telefon 182-42
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 2 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 60 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 60 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok IX. Nr. 202 — Łódź, poniedziałek 24 lipca 1933 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 30 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009

Francja płaci Anglji.



Transport złota francuskiego wysyłany do Anglji na pokrycie długów.

Po katastrofie...

Prokurator wstrzymał bieg pociągów

na kolejce grójeckiej.

Warszawa, 24 lipca. Z polecenia prokuratora zawieszona została w dniu wczorajszym komunikacja na kolejce grójeckiej na której w sobotę doszło do strasznej katastrofy. Pociągnęła ona za sobą

dwu zabitych i 18-stu rannych.

Prokurator znalazł tory kolejki

w złym stanie

i wczoraj o godz. 12-ej w południe nakazał natychmiastowe wstrzymanie wszystkich pociągów

znajdujących się w drodze.

Dziś na miejsce katastrofy prócz władz prokuratorskich zjedzie komisja techniczna Ministerstwa Komunikacji.

Pożar w warsztatach Zeppelina

na lotnisku w Tempelhofie.

Berlin, 24 7. (Specjalna wiadomość „Echa"). Na lotnisku w Tempelhofie wybuchł wczoraj olbrzymi pożar w oddziale budowy balonów spółki akcyjnej Zeppelina. W hali, w której pracowało

około 20 osób

buchnęły w pewnym momencie kłęby czarnego dymu oraz długie języki ognia. Pracownicy

ratowali się ucieczką.

Pożar szerzył się z przerażającą szybkością i strażom pożarnym z trudem udało się ogień ugasić.

Specjalna komisja bada przyczyny.

70-lecie urodzin Forda.



Henryk Ford, król automobilowy, obchodzi 30 b. m. 70-lecie swych urodzin.

Import większy od eksportu.

Bierny bilans handlowy St. Zjednoczonych.

Waszyngton, 24 lipca. (Specjalna wiadomość Echa). Po raz pierwszy od dwóch lat bilans handlowy Stanów Zjednoczonych za czerwiec okazał się bierny. Import jest

o dwa miljony 100 tysięcy dolarów

wyższy

od eksportu. Ekonomiści fakt ten tłumaczą ożywieniem w przemyśle, który sprowadził z zagranicy o wiele, więcej surowców niż dotychczas.

Nauka rzucania granatami

w niemieckich szkołach średnich.

Saarbruecken, 24 lipca. (PAT) Korespondent „Le Matin" donosi z Akwizgranu, że dyrektorowie szkół średnich na całym obszarze Rzeszy niemieckiej otrzymali instrukcje w sprawie nauki młodzieży rzucania granatów, strzelania z karabinów i pistoletów, ćwiczenia te odbywać się mają

dwa razy tygodniowo.

Wykłady prowadzą członkowie organizacyj szturmowych.

Szkatułka z węgorzami

od rybaków kaszubskich dla Prez. Mościckiego.

Gdynia, 24. VII. (Od. wł. kor.). — Wczoraj rano Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na statku „Gdynia" na 20-minutowej audjencji delegację rybaków kaszubskich.

W czasie audjencji właściciel

największej wędzarni rybnej

w Pucce Konkiel wręczył Prezydentowi piękną szkatułkę zdobną flądrami. Wewnątrz szkatułki znajdowały się uwędzone węgorze.

Wieś w płomieniach.

21 zagród poszło z dymem.

Wieluń, 24 lipca. (Od wł. kor.) W nocy we wsi Siemkowice, powstał pożar, którego pastwą padło 21 zagród włościańskich.

Prócz zabudowań, spaliło się wiele inwentarza żywego i martwego.

W czasie pożaru uległo

wiele osób poparzeniem.

Jeden z silnie poparzonych, w stanie b. ciężkim przewieziony został do szpitala w Wieluniu. Straty wynikłe z pożaru wynoszą około 80.000 zł.

Przedwczesny triumf.

Katastrofa samolotu Mollisonów.

Amy Johnson i jej mąż ranni.

Londyn, (Pat). 24 lipca. Cała prasa angielska pełna jest dzisiaj entuzjastycznych i

triumfalnych wiadomości

poświęconych Mollisonowi i Amy Johnson, którzy przelecieli Atlantyk i, wg. informacyj prasy angielskiej, wylądować mieli około godziny 2-ej nad ranem wg. czasu europejskiego w Nowym Jorku.

Tymczasem na podstawie wiadomości, które nadeszły dzisiaj nad ranem Molisonowie ulegli wypadkowi, w miejscowości Bridgeport w stanie Connecticut, w odległości 50 mil od New Jorku. Wskutek wyczerpania zapasu paliwa Molisonowie zmuszeni byli wylądować o godz. 9-ej wg. czasu amerykańskiego, czyli o godz. 3-ej nad ranem wg. czasu europejskiego.. Krążyli oni nad lotniskiem w Bridgeport

czterokrotnie

usiłując wylądować. Gdy lądowali po raz piąty na lotnisku nieoczekującem ich wylądowania, niedostatecznie oświetlonem i nieprzystosowanym do lądowania ciężkich maszyn, samolot Molisonów zawadził o rów i

przewrócił się.

Samolot jest silnie uszkodzony. Molisonowie odnieśli rany i będą musieli przez kilka dni pozostać w szpitalu.

Trudno uwierzyć...



Amerykanin Cobb zamierza na swej maszynie przebyć 2.500 mil angielskich w ciągu 24 godzin.

Dolar prywatnie 6,35.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 6.40, w placeniu 6.35; dolar złoty w żądaniu 9.18, w placeniu 9.15; funt angielski w żądaniu 30 — w placeniu 29.70; rubel złoty w żądaniu 4.88, w placeniu 4.85; marka w żądaniu 2.12 w placeniu 2.11, za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w placeniu 35. Bank Polski dziś w godzinach rannych płacił po 6.25.

Zasiłki dla bezrobotnych w sierpniu

Posiedzenie komisji Budżetowej F. B.

Warszawa, 24 lipca. W dniu 26 b. m. odbędzie się w Warszawie pod przewodnictwem wiceministra skarbu p. Kazimierza Rożnowskiego posiedzenie komisji budżetowej Funduszu Bezrobocia, działającego w okresie letnim na prawach zarządu głównego F. B.

Na posiedzeniu tem przyjęty zostanie preliminarz budżetowy Funduszu Bezrobocia na sierpień, w szczególności zaś ustalona zostanie wysokość kwoty, przeznaczonej na zasiłki dla bezrobotnych.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Autobus i wóz pod pociągiem.

Dwa zderzenia na przejazdach kolejowych.

Białystok, 24 lipca. Między stacjami Białystok i Czarna Wieś wydarzyła się katastrofa, która mogła była pociągnąć straszne następstwa. Na przejeździe kolejowym na 176 km. nastąpiło zderzenie pociągu pośpiesznego Nr. 734 z autobusem. W wyniku zderzenia samochód uległ zdruzgotaniu. Szofer Antoni Babul prócz złamania lewej nogi i silnych okaleczeń doznał ogólnego potłuczenia.

Autobus na szczęście

jechał próżny,

tak, że poza szoferem więcej ofiar nie było. Ranionego przewieziono do szpitala. Władze wszczęły dochodzenia, celem ustalenia kto ponosi winę za ten wypadek..

Białystok, 24 lipca. Między stacjami Jeziornica — Słonim pociąg osobowy Nr. 113 najechał na furmankę, powożoną przez Majera Olszańskiego lat 56. mieszkańca Białegostoku. Furmanka uległa rozbiciu. Olszańskiego, który odniósł poważne okaleczenia przewieziono tym samym pociągiem do szpitala w Słonimie.

Podpisanie konkordatu z Niemcami.



Podpisanie konkordatu Rzeszy z Watykanem w kancelarji kardynała — sekretarza stanu. Moment podpisania przez kardynała Pacellego; po lewej stronie wicekanclerz Papen.

Hołd wsi rodzinnej Stanisława Przybyszewskiego.



Nauczycielstwo z Kujaw ufundowało tablicę pamiątkową ku czci sp. St. Przybyszewskiego. Tablicę tę wmurowano na budynku szkolnym w rodzinnej wsi wielkiego pisarza Łojewie, gdzie ojciec St. Przybyszewskiego był nauczycielem.

Dworzec w Kiszyniewie pod wodą.
Olbrzymia powódź w Rumunji.

Bukareszt, 24 lipca. Bezustanne, trwające od kilku dni gwałtowne ulewy, spowodowały ponownie w wielu częściach Rumunji, a zwłaszcza w okręgu besarabskim Gitlaka, wielkie powodzie. Wiele miejscowości stoi pod wodą, a zbiory na dalekim obszarze uległy zniszczeniu. W okręgu Tsigana wszelka komunikacja uległa przerwie. Tor klejowy na znacznej długości stoi pod wodą. Również północna część Mołdawji zagrożona jest powodzią. W Kiszyniewie woda zalała niżej położone dzielnice miasta. Ruch tramwajowy uległ przerwie. Na dworcu woda sięga wysokości 1 metra. W całem mieście panuje wielka panika, mieszkańcy przygotowują się do ewakuowania najbardziej zagrożonych dzielnic.

Gwałtowne burze ostatnich dni spowodowały również śmierć kilkunastu osób, które zginęły od uderzenia piorunów.

Straszny pożar strawił całą wieś.
Dzieci przyczyną nieszczęścia.

Radomsko, 24 lipca. (Od wł. kor.) We wsi Ochotnik, gm. Masłowice, w zagrodzie sukcesorów Władysława Rusajczyka i Wincentego Smolarka wybuchł pożar, który niebawem rozprzestrzenił się na całą wieś. W zgliszczach znalazły się 22 domy mieszkalne, [illegible] obór, 15 stodół, 14 szt. świń, 80 szt. [illegible] oraz narzędzia rolnicze i domo- [illegible] W akcji ratunkowej brały udział [illegible] Masłowic, Korytna, Chełma Kraszewic, Bąkowej Góry, Strzelec Małych, Dobryszyc, Bartodziejów, gm. Ręczno oraz dobrze wyekwipowane straże miejskie z Radomska i Przedborza. Niemałą pomoc okazali mieszkańcy okolicznych wsi, którzy w znacznym stopniu przyczynili się do zlokalizowania pożaru. Jak ustalono ogień został wzniecony w stodole sukcesorów Rusajczyka i Smolarka, przez bawiące się tam małe dzieci.

Na miejscu śmierci bohaterów przestworzy.
Harcerze polscy w Cierlicku.

Cieszyn, 24. 7. W Cierlicku Górnem rozbił obóz kurs dla zastępowych harcerstwa polskiego w Czechosłowacji. Kurs ten został zorganizowany z inicjatywy i środkami Komendy hufca z Orłowej. Celem kursu jest ugruntowanie pracy harcerskiej w polskich drużynach harcerskich w Czechosłowacji przez przygotowanie dobrych „wodzów" najmniejszym komórkom organizacyjnym, jakiemi są zastępy. Uczestnicy kursu rekrutują się z całego Zagłębia Karwińskiego, a nawet z okolic Jabłonkowa. Kurs podzielony na 4-ry zastępy, umieszczony został w namiotach na terenie ofiarowanym pod obóz przez p. Farnika, b. harcerza z Orłowej, który w Cierlicku jest jednym z najpoważniejszych gospodarzy.

Bez względu na pogodę odbywają się na kursie przed południem ćwiczenia polowe i praktyczne zdjęcia z techniki harcerskiej, zaś po południu gry, sporty i codziennie po jednym wykładzie z zakresu pracy w zastępie. Wieczorem odbywają się ogniska z bardzo urozmaiconym programem. Do ogniska tłumnie przychodzi ludność wiejska nietylko z Cierlicka, ale wszystkich okolicznych wsi. Goście z wielkiem zainteresowaniem słuchają gawęd obozowych, prowadzonych przez kierownika kursu śpiewów harcerzy i dowcipnych pokazów. Cierliczanie wdzięczni są harcerzom za ich ogniska i bardzo często za dnia odwiedzają obóz. — Stosunek ludności do obozu jest nadzwyczaj życzliwy, gdyż etyka, kultura i uświadomienie narodowe ludności okolicznej jest bardzo wysoko postawione. Toteż kurs stale spotyka się z dowodami sympatji miejscowej. W programie kursu jest przewidziane uporządkowanie terenu katastrofy naszych lotników ś. p. Żwirki i Wigury.

„Ola Obarska utonęła w Wiśle".
Złośliwa depesza do rodziców.

Bydgoszcz, 24. 7. Rano do mieszkania pp. Obarskich, którzy obchodzili uroczystość 25-lecia pożycia małżeńskiego, nadeszła z Warszawy depesza z wiadomością, jakoby ich córka, artystka-śpiewaczka Ola Obarska,

utonęła w Wiśle.

Szczęściem państwa Obarskich nie było w Bydgoszczy bawią bowiem na wywczasach w Helu.

Depeszę odebrała służąca, która pobiegła natychmiast do siostry p. Obarskiej. Ponieważ na depeszy nie było podpisu powstało podejrzenie, że jest ona złośliwym wybrykiem. Skomunikowano się więc telefonicznie z Warszawą i przez telefon odezwał się głos p. Oli Obarskiej, która jest

najzupełniej zdrowa.

Zawiadomiona o karygodnym wybryku policja, przeprowadzi niewątpliwie dochodzenie, kto był sprawą tego nieludzkiego żartu.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Willey Post wylądował w Nowym Jorku o północy według czasu miejscowego.

Swój lot dookoła świata odbył Post w czasie 186 godzin i 50 minut.

Post pobił swój własny rekord o 21 godzin.

(—) Kanclerz Hitler wygłosił przez radjo mowę, w której omówił konieczność współdziałania między państwem a kościołem chrześcijańskim. Kanclerz Hitler wspomniał m. in. iż kościół winien jest narodowemu socjalizmowi wdzięczność za ochronę, albowiem jest faktem, iż w wypadku rewolucji bolszewickiej sytuacja kościoła uległaby znacznej zmianie, a gdyby nawet powierzyć kościołowi obowiązek walki z bolszewizmem, to najprawdopodobniej akcja kościoła nie zdołałaby osłabić rozwoju bolszewizmu, bez współdziałania z kościołem narodowych socjalistów Kanclerz Hitler oświadczył nadto, iż życzyłby sobie, aby stosunki między państwami a kościołem ewangielickim uformowały się w toku sposób, jak między Watykanem a Rzeszą po zawarciu konkordatu.

(—) W niedzielę, dn. 23 lipca rb. wyruszył pierwszy w tym roku, a 13-ty z rzędu transport kolonistów na kolonję „Aguia Branca" (Orzeł Biały) w Stanie Santo w Brazylji.

(—) Wczoraj, w godzinach wieczornych nad Łodzią rozpętała się niezwykle gwałtowna burza, połączona z piorunami i ulewą.

Od uderzenia gromu zapaliła się w Łodzi duża fabryka przy ul. Pomorskiej 141, należąca do firmy „Towarzystwo dla handlu i przemysłu włókienniczego B-cia Piotrkowscy, D. Fuks, i S-ka"

Do akcji ratowniczej przystąpiły wszystkie oddziały łódzkiej straży ogniowej.

Mimo wysiłków straży —ogień w ciągu kilku godzin strawił wszystkie urządzenia fabryczne, zainstalowane w wielkim, czteropiętrowym gmachu.

Fabryka zatrudniała ostatnio około 700 robotników.

Straty wedle prowizorycznych obliczeń wynoszą około półtora miljona złotych.

Straty poniesione przez firmę, byłyby z pewnością znacznie wyższe, gdyby nie fakt iż składy firmy mieszczą się pod innym adresem, mianowicie w samem centrum miasta, przy ul. Piotrkowskiej 46.

Fabryka była ubezpieczona.

(—) Wczoraj na konkursach lotów żuglowych, zorganizowanych przez Aeroklub Lwoski w Bezmiechowej, pilotka Aeroklubu Lwowskiego, D. Sikorzanka, wystartowała na maszynie „Komar", konstrukcji Antoniego Kocjana.

Po wyholowaniu szybowca na wysokość 1,200 metrów Sikorzanka odczepiła aparat od aeroplanu i żeglowała w ciągu trzech godzin 38 minut na przestrzeni Lwów — Gródek Jagielloński —Janów, poczem wylądowała w Skniłowie, skąd uprzednio nastąpił start.

Sikorzanka pobiła rekord długości lotu na szybowcu. Uzyskała ona wysokość 300 metrów ponad poziom odczepienia się szybowca od aeroplanu.

(—) Ministerstwo Sprawiedliwości nabyło w tych dniach na własność od skarbu państwa 400-morgową resztę majętności Łuszkówko pod Świeciem na Pomorzu, oddając majątek ten jako warsztat rolny w zarząd domu karnego w Koronowie. Do majątku sprowadzono już około dwudziestu wykwalifikowanych więźniów, murarzy i cieśli, którzy pod fachowym nadzorem przerabiają nieczynną gorzelnię na więzienie.

Chodzi tu o zrealizowanie humanitarnego pomysłu stworzenia rodzaju przytułku dla więźniów starszych i spokojnych, którzy przy odpowiedniem zajęciu na roli mieliby pędzić ostatnie lata życia. Z tym względem łączy się równocześnie strona praktyczna o tyle, że chodzi o wyprodukowanie na majątku produktów rolnych i zaopatrzeć tanim kosztem domu karnego w produkta wiejskie pierwszej potrzeby.

Według zasięgniętych informacyj zamierza Min. Sprawiedliwości nabyć większą ilość dogodn. położonych majątków i oddać je w zarząd więzień, centralnych i domów karnych. W związku z tą inowacją w więziennictwie istnieje podobno zamiar likwidacji wszelkich innych przedsiębiorstw dochodowych w więzieniach (stolarstwo, warsztaty szewckie itp.), stanowiących konkurencję dla naszego rękodzielnictwa.

(—) W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych zmarł znany przemysłowiec łódzki, właściciel Zakł. Przemysłowych „Wola" w Warszawie śp. Edward Heiman. Zmarły znany był ze swej działalności społecznej i filantropijnej m. in. był fundatorem gmachu dla Gimnazjum Polskiego w Gdańsku i Gimn. Państwowego im. Kopernika w Łodzi.

(—) Od 1 września adwokaci mają być dopuszczani do zastępowania oskarżonych w sądach starościńskich.

(—(W Rudzie Pabjanickiej odbyło się uroczyste poświęcenie lokalu Koła Zw. Inwalidów Wojennych R. P.

(—) W dniu 23 bm. odbył się w Katowicach pod przewodnictwem sekr. CZG, Chrószcza kongres radców i zarządów CZG na którym sekretarz gen. b. poseł Stańczyk mówił na temat położenia w górnictwie G. Śląska.

W wyniku długotrwałych obrad kongres uchwalił obszerne rezolucje, w których domaga się od przemysłowców zaniechania obniżki płac w przemyśle węglowym Śląska i obu Zagłębi.

W razie, gdyby przemysłowcy mimo wszystko nadal mieli dążyć do obniżki zarobków, oraz pod naciskiem gospodarczym wymuszać zgodę na obniżkę ze strony robotników, Kongres upoważnił zarząd CZG. do zwrócenia się do wszystkich zw. zawodowych z propozycją zwołania wspólnego kongresu jeszcze przed posiedzeniem komisji arbitrażowej oraz proklamowania strajku.

Lindbergh na chrzcinach
po wylądowaniu w Grenlandji.

Kopenhaga, 24 lipca. Lindbergh z żoną wylądował jak wiadomo w Godhaab na Grenlandji.

Jest to drugi etap jego podróży powietrznej do Europy, mający na celu wytyczenie szlaku przyszłej transatlantyckiej linji lotniczej.

Naczelnik kolonji w Godhaab przewiózł oboje lotników na łodzi motorowej na ląd, gdzie ludność przywitała ich gorąco. Następnie odbyło się w mieszkaniu naczelnika kolonji przyjęcie dzielnych lotników. Naczelnik zaprosił Lindberga w kumy swojemu synowi, który się urodził parę godzin przedtem i ma być ochrzczony imieniem Charles.

Nieprzepisowy skok na stopień tramwaju
spowodował śmierć nieostrożnej kobiety.

Łódź, 24 lipca. Wczoraj wieczorem na przystanku kolejek dojazdowych w Żabieńcu, dostała się pod koła tramwaju zdążającego w kierunku Łodzi 24-letnia Anna Grynberg, zamieszkała w Łodzi przy ulicy Franciszkańskiej 59.

Grynbergowa uległa zmiażdżeniu obu nóg i czaszki i w drodze do szpitala zmarła.

Przeprowadzone dochodzenie stwierdziło

winę samej ofiary wypadku.

Jak się bowiem okazuje Grynbergowa wskoczyła na stopień pociągu będącego już w biegu i to skoczyła z nieprzepisowej lewej strony.

Poślizgnąwszy się nieszczęśliwa kobieta dostała się pod koła wagonu ponosząc śmierć.

Wypadek ten winien być przestrogą dla innych podróżnych, którzy nie bacząc na odnośne przepisy, pchają się gwałtem do tramwaju i wskakują do wagonów będących w biegu.

Pośpiech ten powoduje też wypadki których uniknąć łatwo, bowiem organizacja kolejek dojazdowych zabrania puszczenia w ruch pociągu bez uprzedniego stwierdzenia, czy pasażerowie zajęli miejsca lub czy niema czepiających się na stopniach.

Pogotowie straży ogniowej
na zgliszczach fabryki b-ci Piotrowskich.

Łódź, 24 lipca. Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, praca straży ogniowej przy gruzach fabryki B-ci Piotrkowskich przy ulicy pomorskiej 141 oraz przy zgliszczach składu bawełny Gotlibowskiego, przy ulicy Pomorskiej Nr. 163, trwa w dalszym ciągu. Kilka oddziałów straży zajętych jest pracą nad dogaszaniem płomieni wybuchających nadal z nadpalonych bel bawełny i odpadków bawełnianych.

Pogotowie straży ogniowej czuwać będzie nad pogorzeliskami najprawdopodobniej do wieczora.

Chłopiec rażony piorunem.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 24 lipca. Wczoraj wieczorem w czasie przeciągającej nad miastem burzy w podwórzu przy ulicy Wodnej został rażony piorunem 4-letni Sergjusz Reliszko — zamieszkały w tymże domu. Chłopiec na szczęście odniósł nieznaczne oparzenia ciała. Zawezwany lekarz pogotowia Kasy Chorych, po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił chłopca na miejscu pod opieką rodziców.

Na ulicy Lipowej przejechana została przez samochód Fajla Kryska, zamieszkała przy ul. Zakątnej 1. Kryska odniosła ogólne obrażenia ciała. Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Kryskową na kurację do szpitala.

Na terenie posesji przy ulicy Lipowej 58 w czasie bójki został uderzony obuchem siekiery w głowę Józef Dumraj, zamieszkały w tymże domu. Dumraj odniósł poważną ranę czoła. Lekarz pogotowia przewiósł ofiarę bójki do szpitala okręgowego Kasy Chorych. Sprawców bójki pociągnięto do odpowiedzialności.

W bójce zostali poturbowani: Józef Dudek, zamieszkały przy ulicy Głowackiego 78 oraz Paweł Duszaj, zam. przy ulicy Zagrodniki 67 w Retkini. Wymienionym udzielił pomocy lekarz pogotowia Kasy Chorych.

* * *

Zgierz, 24 lipca. Wczoraj, około godziny 9 wieczór, przechodzący ulicą Piątkowską w Zgierzu Franciszek Kołodziejski Konrad Sowiński i Roman Małkin wszczęli bójkę z niejakim Aronem Kopelem.

Bity przez podchmielonych przechodniów Kopel, odniósł szereg tłuczonych ran głowy, nadto zaś upadł tak nieszczęśliwie, że odniósł złamanie nogi. Ofiarę bójki przewieziono na kurację do szpitala miejskiego w Zgierzu.

Kołodziejski, Sowiński i Małkin pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej.

SYMBOLICZNY POGRZEB
nad brzegiem zapadliska.

Z Inowrocławia donoszą:

Kilka dni temu na terenie zapadliskowym starej kopalni soli w Inowrocławiu utonęło w głębokiej szczelinie, wypełnionej wodą, dwóch chłopców: Włodzimierz Starkiewicz i Zbigniew Urbański.

Onegdaj ze względu na to, że ojciec jednej z ofiar przenosi się na stałe do Warszawy, a istnieje małe prawdopodobieństwo, aby zwłoki chłopców z podziemnych kanałów wypłynęły na powierzchnię, odbył się nad brzegiem zapadliska

symboliczny pogrzeb.

W żałobnej i przygnębiającej uroczystości wzięły udział liczne rzesze mieszkańców, którzy, współczując ze zbolałemi rodzicami tragicznie zmarłych, rzucali na wodę wiązanki kwiatów i wieńce. Niezwykłego tego ceremonjału pogrzebowego, dokonał proboszcz parafji św. Mikołaja, ks. Jaśkowski.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Na posiedzeniu rady budowlanej w dniu 20 bm. rozpatrzono 64 projekty, z których 53 zatwierdzono, a w stosunku do 11 decyzję odroczono. Zatwierdzono projekty budowy dwu-piętrowego domu przy ulicy Żelechowskiej, Czarnieckiego, Okuniewskiej, Św. Wojciecha i Żyrardowskiej. Pozostałe zatwierdzone projekty dotyczą jedynie drobnych przeróbek. Nie zatwierdzono ani jednego projektu nadbudowy.

* * *

W tramwajach miejskich wprowadzono praktyczną inowację. W dniu wczorajszym ukazał się na mieście wagon przyczepny linji „O" w którym, pod oknami przymocowano estetyczne popielniczki z białego metalu, które łatwo mogą być opróżnione. Nad popielniczkami umieszczone są tabliczki na ogłoszenia. Praktyczną tę inowację zastosowano po upływie niemal roku od czasu zaprowadzenia woganów dla palących.

* * *

Sprawa uzyskania kredytów gotówkowych z Funduszu Pracy na szereg robót inwestycyjnych miejskich (tramwajowych, kanalizacyjnych, wodociągowych, gazowych etc.) posuwa się naprzód, jednak dotąd nie jest w takiem stadjum, aby odpowiednie roboty mogły być już rozpoczęte. Decyzji w tej mierze spodziewać się należy już w najbliższym czasie. Niezwłocznie potem omawiane roboty będą podjęte. Między in. rozpoczęta będzie budowa 3-ch nowych linji tramwajowych, a mianowicie: 1) do Bielan, do Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego, 2) do kolonji pocztowców w Babicach i 3) przez ul. ks. Ziemowita na Targowku do przejazdu kolejowego. Budowa czwartej linji tramwajowej do t zw. drugiego Targówka do bramy cmentarza Brudnowskiego) nie dojdzie w r. b. do skutku z powodu nieuzyskania potrzebnych na ten cel kredytów. Budowa nowych linji musi potrwać około 4 miesięcy, jest przeto wątpliwe, czy uda się otworzyć je przed okresem zimowym.

* * *

Ostatnia znaczna podwyżka przez cegielnie miejscowe ceny cegły wpłynęła odrazu hamująco na dalszy rozwój drobnego budownictwa, które w tym czasie osiąga swój punkt kulminacyjny. Zarządzenia przeto rządu, zmierzające do wywarcia presji na właścicieli cegielni w celu powrotu do dawniejszych cen, spotkały się z ogólnem uznaniem. Wykorzystanie konjunktury przez właścicieli cegielni jest aktem wybitnie nieobywatelskim. Rząd obniży taryfę na przewóz do b. Kongresówki cegły z Poznańskiego i Pomorza, gdzie ceny cegły nie mają tendencji zwyżkowej.

Konie same wróciły...

Trup w rowie.

Z Mołodeczna komunikują, że ubiegłej nocy miała miejsce tajemnicza zbrodnia we wsi Amelino gm. bienickiej, dokonana na osobie gospodarza tej wsi, 54-letniego Mikołaja Romanowicza.

R. odprowadził konie na pastwisko w odległości pół kilometra od swego mieszkania. Wieczorem

konie same wróciły z pola.

Gospodarza nie było. Gdy tylko zaczęło świtać zeniepokojeni domownicy pobiegli na pastwisko. Znaleźli jedynie ślady, które prowadziły do rowu napełnionego wodą, w odległości pół kilometra od miejsca, gdzie zwykle pasły się konie. Z rowu wydobyto zwłoki Romanowicza.

Powiadomiona policja stwierdziła, iż Romanowiczowi poderżnięto gardło i następnie rzucono do wody. Istnieje przypuszczenie, że zbrodnię dokonano przez zemstę.

KRATECZKI.

Koperta dla Roberta.

Mąż-dusiciel w więzieniu.

Każda część ludzkiego ciała posiada swoje specjalne znaczenie. I tak n. p. głowa służy do pozłoty, usta do gadania głupstw, uszy do słuchania plotek, ręce do wyjmowania pieniędzy z cudzej kieszeni, nogi do kopania, brzuch do wykonywania t. zw. „tańca brzucha" i t. p. Każda, najmniejsza nawet cząstka naszego ciała jest więc potrzebna. Nawet palce u ręki potrzebny jest do dłubania w nosie, a włosy na głowie do dawania zarobku fryzjerom. Zbyteczne jest wprawdzie człowiekowi serce ale ten organ dany jest widocznie „na wszelki wypadek", a również i poto, aby człowiek mógł lekko umierać na atak serca.

Szczególnie ważną rolę w ciele człowieka odgrywa nos. Laik pomyśli sobie zapewne:

— Ach, nos! Cóż tam nos może znaczyć?

I laik omyli się, bowiem nos ważny jest i ważniejszy nawet, niż dajmy nato, czoło. Przedewszystkiem spojrzawszy na nos człowieka wiesz odrazu **z kim masz do czynienia.** Nos wdzięcznie zarumieniony wskazuje człowieka porządnego, z którym zawsze możesz się napić kieliszek wódki. Nos cienki, długi, haczykowaty oznacza skąpca i lichwiarza. Nos tłuściutki, sympatyczny, taki jak mój, znamionuje ludzi dobrego charakteru, gołębiego serca i zdrowej wątroby. Taki pulchny nosek daje nam odrazu do poznania, że z tym człowiekiem można przyjemnie porozmawiać, pojeść i popić.

Nos jest równocześnie najnieszczęśliwszym organem. Na ulicy tylko dzięki swemu nosowi wiesz, że „waniajet". W drodze do domu łudzisz się, że na obiad będzie grochówka, tymczasem już w bramie czujesz, że kapuśniak. Gdyby nie nos, człowiek nie miałby w sklepiku pretensji, że kiełbasa cuchnie, że ser „niema zapachu", że herbata **jest bez aromatu.** Słowem nos powoduje również i wiele kłopotów, bowiem powonienie, podrażnione przyjemnym zapachem, pobudza niepotrzebnie apetyt.

Z tych i innych względów radziłbym zlikwidować nosy. Człowiek z powonieniem mógłby się obejść bez nosa. W pierwszym rzędzie przestaliby ludzie narzekać na łódzkie powietrze. Mąż, znienacka wróciwszy do domu nie będzie już pociągał nosem.

— Kto tu jest?! Czuję zapach dymu z papierosa!!

Jak nie będzie miał nosa, to nie będzie czuł żadnych zapachów.

Ponieważ ta sprawa mogłaby nas zaprowadzić zbyt daleko, przechodzę odrazu do gardła, które odgrywa w dzisiejszej sprawie rolę bardzo poważną.

GARDŁO.

Aniela Tadeuszczakowa jest żoną Roberta Tadeuszczaka. To się zdarza w najporządniejszych rodzinach i trudno na ten fakt coś poradzić. Aniela wołała cały dzień: „pieniędzy", zaś Robert nie dawał pieniędzy, co również zdarza się w najporządniejszych rodzinach.

Dyskusje na tle pieniędzy toczyły się wśród małżonków codziennie w okolicach śniadania, obiadu i kolacji, naogół z jednakowym, negatywnym, skutkiem. Dnia 21 kwietnia r. b. Aniela szczególnie energicznie

domagała się pieniędzy.

Robert pieniędzy wprawdzie nie dał, natomiast złapał Anielcię za gardło i zaczął ją dusić. Anielcia narobiła wrzasku, który zaalarmował policję. Spisano protokół i sprawę skierowano na drogę sądową.

Sąd Grodzki skazał Roberta Tadeuszczaka na 2 miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na 5 lat.

Jerzy Krzecki.

Słabe nerwy właścicielki kamienicy.

Ponure odkrycie sapera.

Z Poznania donoszą: Odbywający ćwiczenia wojskowe w 7 pułku saperów Wiśniewski przyszedł wieczorem do swej matki 44-letniej wdowy Stanisławy przy ul. Kilińskiego 5.

Gdy po dłuższem pukaniu nie mógł się dostać do mieszkania, powziął pewne podejrzenia, które podzielili też sąsiedzi, gdyż nie widzieli w ciągu dnia jego matki.

Po otwarciu mieszkania potwierdziły się niestety te podejrzenia, gdyż Wiśniewską

znaleziono już bez życia.

Pokoje wypełniał ulatniający się czad gazu świetlnego, którym pozbawiła się życia. Przywołany lekarz stwierdził, że zgon nastąpił przed 24 godzinami.

Pozostawiony list wyjaśnia całą sprawę: zrozpaczona kobieta pozbawiła się życia pod wpływem silnego rozstroju nerwowego. Zmarła była właścicielką kamienicy przy ul. Kilińskiego 5.

Po przeprowadzeniu dochodzeń przez władze, zwłoki pozostawiono na miejscu i wydano zezwolenie na pogrzeb.

Nagie amatorki słonecznej kąpieli

PRZYKRA PRZYGODA.

Ze Lwowa donoszą:

Dwie przyjaciółki p. H. S. i I. K., zam. przy ul. Legjonów wybrały się na Pohulankę i tam w ustronnem miejscu

postanowiły się opalać.

Oczywista rzecz, że znalazlszy się wśród krzaków nie potrzebowały zbytnio się krępować, to też po chwili obie przyjaciółki rozebrały się tak, że mogły od stóp do głów kąpać się w słońcu. Po pewnym czasie dziewczęta wyczerpane słoneczną kąpielą usnęły. Gdy za godzinę obudziły się, w pierwszej chwili zdrętwiały z przerażenia i popadły w prawdziwą rozpacz. Oto w czasie ich drzemki, jakiś złodziej podkradłszy się do nich, wykorzystał ich sen i skradł im niemal całą garderobę, tak, że dziewczęta zostały niemal zupełnie **bez wierzchniego okrycia.** Złodziej zabrał popielatą spódniczkę, płaszcz letni, 2 torebki, parę pończoch, zegarek srebrny, beret popielaty oraz portmonetkę z kwotą 7 zł.

Zrozpaczone dziewczęta popadły w silną konsternację, gdyż zdekompletowanie ich garderoby uniemożliwiało im powrót do domu przez ulice miasta. Dopiero po pewnym czasie przechodnie przyszli z pomocą ofiarom własnej nieostrożności i nawpół ubrane piękności, które

poniosły szkodę na 370 zł.

dostały się do domu, poczem dopiero poszkodowane zawiadomiły policję o swej przygodzie.

Walka trzech braci w rzece.

Syn utonął w obecności ojca.

Z Wilna donoszą: Podczas kąpieli w Wilji na Zakręcie, utonął 13-letni uczeń J. Wyszyński z ulicy Zakrętowej. Wypadek zdarzył się w oczach ojca który wraz z trzema synami zażywał kąpieli.

Chłopcy (13 i 16 lat) odpłynąwszy od brzegu, zostali porwani przez silny prąd. Jeden z nich począł tonąć. Na ratunek rzucił się drugi lecz również stracił siły i począł tonąć wraz z bratem. Wówczas z pomocą pospieszył trzeci brat, któremu udało się jednego z tonących uratować. J. Wyszyński znikł pod wodą.

Zawezwano na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe doprowadziło uratowanego chłopca do przytomności. Zwłok topielca narazie *nie odnaleziono*

Łódź policyjna poszukuje zwłok.

W czasie wypadku ojciec chłopców stał w bezsilnej rozpaczy na brzegu, nie umiejąc pływać nie mógł pośpieszyć z pomocą walczącym ze śmiercią swym dzieciom.

W ciągu dnia wczorajszego zanotowano pozatem na Wilji jeszcze kilka wypadków utonięcia, które na szczęście nie zakończyły się tragicznie.

Niesumienny komornik

skazany został na 4 lata więzienia.

Z Bydgoszczy donoszą: Trybunał Sądu Okręgowego w Bydgoszczy na sesji wyjazdowej w Wyrzysku rozpatrzył sprawę karną b. komornika sądowego 43-letniego Stanisława Sikorskiego. Akt oskarżenia zarzucał Sikorskiemu

defraudację sumy 21,370 zł.

pobranej tytułem zaliczek z pretensyj różnych wierzycieli, powierzonej mu do własnych rąk. Suma ta składała się z wielu drobnych kwot. Jak się okazało Sikorski z zawodu był stolarzem i później został komornikiem sądowym.

W przeszło 150 wypadkach sprzeniewierzył pieniądze w czasie swej działalności urzędowej. Z tej przyczyny liczne banki i przedsiębiorstwa, oraz szereg osób prywatnych *ponosło podwójną stratę.*

Niesumienny komornik sądowy bowiem nietylko, że nie wykonał otrzymanego zlecenia egzekucyjnego, mimo pobrania zaliczki na przeprowadzenie egzekucji, lecz naraził wierzycieli na utratę możności wyegzekwowania pretensyj od dłużników.

Sikorski przed sądem przyznał się tylko do defraudacji 11,000 zł. Pieniądze te powędrowały do jego kieszeni i zostały przez niego rozrzutnie wydane. Skrupulatne i drobiazgowe przesłuchanie oskarżonego trwało przez całą sobotę, od godz. 8-mej rano do późnego wieczora, godziny 11 z małą przerwą obiadową. W charakterze rzeczoznawcy zeznawał naczelny sekretarz sądu grodzkiego w Bydgoszczy Siwiński. Wstęp na rozprawę umożliwiony był tylko za kartkami

Rozprawa, która była czysto rachunkowa, gdyż skrupulatnie badano pozycję za pozycją zdefraudowanych kwot, nie obfitowała w ciekawe momenty.

Prokurator Galuba wniósł dla Sikorskiego o 5 lat więzienia i utratę praw obywatelskich. Trybunał wydał wyrok zasądzający niesumiennego komornika sądowego na cztery lata więzienia i utratę praw obywatelskich i honorowych.

M. COMERT.

Jaskółka.

Są godziny i atmosfery, szczególnie sprzyjające zwierzeniom. Tego wieczora wytworzyło się pomiędzy nami jakby współzawodnictwo w wyznaniu najbardziej utajonych szczegółów naszego życia.

Gdy przyszła kolej na Marcelego Diriez, człowieka nieżonatego z zasady, ale bynajmniej nie wroga kobiet, wyznał nam:

— W żadnej chwili mego życia nie przyszło mi na myśl zaplątać się w sidła małżeńskie. Raz jeden tylko — pomimo wszystko — raz jedyny, przyszła mi pokusa zaadoptowania kobiety.

— Znaczy to tyle, że chciał ją pan umieścić pomiędzy swemi meblami.

— No, tak, lecz nie w tym celu, jak myślicie. Konkubinat wydaje mi się rzeczą stokroć gorszą jeszcze od legalnego związku. Nie znam też nic rozkoszniejsze go ponad to, by po zdobyciu kobiety kazać jej się powiesić... nie, niech będzie: „pomieścić" się gdzieindziej. Kobieta, którą zaadoptować chciałem, nie była moją kochanką i nie zostałaby nią nigdy. Poświęciłbym jej tylko niewielkie miejsce poza nawiasem mego życia. Miałaby u mnie swój kąt, trochę na podobieństwo zwierzęcia domowego, nie psa wprawdzie, który jest zwierzęciem zlekka niedyskretnem i zajmującem wiele miejsca w życiu człowieka, ale kota raczej lub ptaka. Zresztą chodziło o „jaskółkę", jedną z tych subtelnych istot, zarazem niepozornych i czelnych, które wślizgują się na próby generalne, gdy osoby „uprawnione" — jak to nazywają nas — książąt „rzemieślników" krytyki — nie znajdują miejsca dla siebie.

„Wobec tego, że lubię być punktualnym i w spokoju zająć się mą pracą zawodową, polegającą na dokładnem wysłuchaniu sztuki, chodzę zawsze sam do teatru, aczkolwiek dyrektorzy przysyłają mi zazwyczaj dwa miejsca. Dnia spotkania się z „jaskółką" było inaczej. Wystawiano w „Varietes" sztukę modnego autora, a z pośród tłumów osób, cisnących się do kasy, połowę odprawiano z kwitkiem, nawet posiadaczy czerwonych kart wstępu.

Tuż przy mnie odezwał się głos kobiecy:

— Przepraszam pana, czy nie mogłabym wślizgnąć się razem z nim? Trudno przedostać się dziś...

— Tak jest. Sądzę, że lepiej będzie, jeżeli się pani wyrzeknie tej przyjemności — odpowiedziałem, nie patrząc nawet na moją rozmówczynię.

Głos jej nalegał:

— Bardzo proszę pana... Odbyłam godzinę drogi piechotą, by dostać się tutaj.

Zdecydowałem się przyjrzeć osobie, która pozwoliła mi domyślić się, że nie posiada pieniędzy na opłatę autobusu, czy też odznacza się zamiłowaniem do „footing'u". Twarz jej była blada, nie zdradzając ani śladów upału, ani zmęczenia, czarne oczy lśniły życiem, a usta jej miały naturalną barwę czerwoną.

— Rozporządzam dziś jednem tylko miejscem, proszę pani.

— Och! proszę bardzo, niech pan zażąda dodatkowego, składanego krzesła.

Tupet jej, złagodzony jej spokojem, pomimo natarczywego nalegania, zdradzającego brak taktu, zaciekawił mnie i prawdopodobnie zniewolił.

Zażądałem składanego krzesła, na którem usiadłem, pozostawiając jej do dyspozycji przeznaczony dla mnie fotel. Zajęła go, nie wzdragając się wcale. Zdawało się, że kurtuazję moją uważa za rzecz zgoła naturalną, co tłumaczyło się, zresztą, jej przyzwyczajeniem „jaskółki", korzystającej zawsze z miejsc dogodniejszych od osób „uprawnionych".

Dla ścisłości przyznać muszę, że w ciągu wieczora nie czyniła żadnych starań w celu nawiązania rozmowy, a w antraktach pozostawiła mi zupełną swobodę. Przy wyjściu jednak znienacka pojawiła się przede mną, w ciemnym płaszczu i naszyjniku z fałszywych pereł, oraz berecie nasuniętym po uszy. Nie wiem, co za licho skusiło mnie zaproponować jej:

— Czy nie zechciałaby pani napić się czego?

— Chętnie, proszę pana — odpowiedziała mi z werwą osoby, niezaniepokojonej z powodu powiększenia swego długu wdzięczności.

Znaleźliśmy się wkrótce na tarasie wielkiej kawiarni na bulwarach. Zgodziła się na szklaneczkę piwa, jaja na twardo, smażone kartofle, briosze i — czy ja wiem? — co jeszcze. Spacer pieszy dodał jej apetytu, a kto wie, czy wogóle jadła jaki obiad? Zaczęła mnie interesować. Jest rzeczą wzruszającą widzieć kobietę samotną, młodą i głodną... Podobało mi się także, że nie mówiła o widzianej sztuce, nie udawała kompetencji, ani entuzjazmu, nie dbała o usłyszenie mej opinji co do treści sztuki lub gry artystów. Zdawała się żyć dla siebie tylko, odważnie przyznając się do swej biedy i dobrego apetytu... rzadkie zjawisko! Gdy opróżniła talerze i szklanki, zawołałem taksówkę.

— Dokąd mam odwieźć panią?

Po raz pierwszy wydawała mi się zażenowana, zaskoczona i niezdecydowana.

Rozbawiony jej wahaniem, zażartowałem:

— A może mam panią odwieźć do mego mieszkania?

— O! chciałabym bardzo, o ile pan ma jakie łóżko dla mnie?

— Łóżka nie mam, lecz gdyby pani zadowoliła się jakąś kanapą...

Nie odpowiedziała, milczeniem wyrażając swoją zgodę. Zdumiony do ostatecznych granic, podałem swój adres szoferowi. Ta kobieta bowiem nie miała w sobie nic z awanturnicy, ani w wyglądzie, ani w ubiorze... a moje zachowanie w stosunku do niej było ostentacyjnie prostą filantropją tylko. W następstwie okazała jak największą dyskrecję. Gdy proponowałem jej pościel na kanapę w mym gabinecie, odmówiła, zapewniając mnie, że doskonale prześpi się w ubraniu.

Zobaczyłem ją dopiero nazajutrz z rana, gdy oddałem jej do dyspozycji swoją łazienkę. Kobiety, jakie sprowadzam do siebie, zawsze lamentują nad brakiem komfortu w tem pomieszczeniu. „Jaskółka" jednak, po skończonem myciu, wyraziła mi swoje zadowolenie.

— Jaka to przyjemność woda bieżąca w mieszkaniu!

Wykąpałem się zkolei. Podczas tego zarumieniła sucharki i z systematyczną powolnością przygotowała kawę.

Wkońcu zasiedliśmy do śniadania sam na sam, prowadząc rozmowę utartą przy „table d'hote": — „Może trochę masła jeszcze?„ — „Czy podać pani cukier?" — Chrupaliśmy sucharki. Omal nie wyrwało mi się: „Jakie to smaczne i jak nam dobrze!" — Podobna inicjatywa nie byłaby na miejscu. Co do mego gościa, okazywał milczące i staranne łakomstwo kota.

Po śniadaniu poszła po swój płaszcz i kapelusz — wszystko, co zdjęła przed położeniem się do snu na kanapie. Patrzyłem, jak chowała pod beretem włosy czarne i gładkie, rozłożone jak skrzydła jaskólcze.

— A teraz pozwoli pan, że mu podziękuję, zanim go pożegnam.

Podała mi drobną rękę — dłoń próżniaczą, gładką, świeżą i miękką. Dlaczego uścisnąłem ją tak chłodno? Dlaczego powiedziałem: „Żegnam panią?" — Byłem zanadto pewny, że powróci jeszcze. A nie wróciła nigdy więcej. Nigdy też nie spotkałem jej już na progu teatru, ani w zwykłym ścisku prób generalnych, gdzie szukałem jej wielokrotnie, wspominając ją zawsze z żalem... ilekroć nadmiernie piękna pogoda kusi nas ofiarować kwiaty kobietom, ilekroć czujemy dookoła siebie pustkę w samotne wieczory zimowe. Dlaczego nie powiedziałem jej: „Do widzenia!" — Dlaczego czulej nie uścisnąłem jej ręki, by wiedziała, że może zawsze, gdy zechce, powrócić na miejsce, które jedną noc zajmowała pod mym dachem?

. . . .

Jeden z nas odpowiedział Marcelemu, a wyraził myśl, wspólną nam wszystkim:

— Ależ, mój stary, gdybyś zachęcił ją choć trochę, oglądałbyś ją codziennie — rano i wieczorem — tę pieczeniarkę, która objadałaby ciebie w ciągu całego dnia...

— Ach! zamilcz, zamilcz! — zawołał Marceli — tem powiedzeniem wzmagasz jeszcze mój żal...

Tłum. L. M

PRZYJĘCIE W LASKU BULOŃSKIM.

Goście króla krawców.

Szczęśliwe pary.

PARYŻ, w lipcu

Paweł Poiret— jak wiadomo — abdykował. Znużony długoletniem panowaniem w królestwie mody, wycofał się z widowni, pozostawiając młodym współzawodnikom berło pierwszeństwa. Jednak pozostawia po sobie wspomnienie trwałe. Paryżanie pamiętają jeszcze uroczystości i przyjęcia, urządzane przez Poireta dla swoich klientów. Nauczył mistrzów paryskiej „haute couture" czyli wyższej sztuki krawieckiej, co są winni swej opinji i Paryżowi. Wymaga się od nich wspaniałości, olśnienia tłumów i wydawania

pieniędzy pełnemi garściami.

Pod tym względem Poiret znalazł godnego następcę w Janie Patou, lubiącym zbytek i gardzącym pieniędzmi.

Niedawna Patou urządził przyjęcie w restauracji Pre Catalan w lasku Bulońskim. Zaproszenia rozesłane zostały dla kilkuset osób, a zaznaczyć tutaj trzeba, że uważano je za dowód wielkiej uprzejmości, nawet łaski, a zarazem niejako za patent na prawdziwą „paryżankę", gdyż oczywiście głównie chodziło o panie. Zebrały się jednak nie same paryżanki tylko, lecz również najpiękniejsze kobiety innych stolic europejskich i liczne Amerykanki wszystkich dzielnic St. Zjednoczonych.

Osoby pominięte — jak domyślić się można— czuły się

bardzo pokrzywdzone.

Zemsta jednej z nich omal nie wywołała przykrego incydentu:

Patou na przyjęcie swoje zamówił najlepszą orkiestrę jazzową „Montmartre'u. Pani — właścicielka owego lokalu, a stąd rozporządzająca orkiestrą, nie zaliczała się do zaproszonych gości, jakkolwiek bardzo tego pragnęła. Wszystkie jej starania rozbiły się o ekskluzywność króla mody, postanowiła więc zabronić zespołowi orkiestrowemu przyjęcia zamówienia p. Patou. Wysokie honoraja jednakże zwyciężyły i cały zespół jazzowy znalazł się na miejscu, aczkolwiek z pewnem opóźnieniem.

Kawior odgrywał pierwszą rolę

w skomplikowanym jadłospisie

Podczas obiadu goście mieli urozmaicenie w postaci iluminowanych i barwnych wodotrysków, koszt których przewyższał całoroczny dochód domu krawieckiego w okresie kryzysu. Zabawa była wykombinowana w sposób, by sprostać każdej pogodzie: wewnątrz lokalu w wspaniałych salach Pre Catalan i w parku pod drzewami, iluminowanemi łagodnem, niemal bajecznem światłem.

W ciągu wieczoru zwracała uwagę pewna pani, która w sukni z różnokolorowych piór ustawicznie krążyła pomiędzy gośćmi. Osoba ta, uwieczniona przez jednego z pisarzy w postaci jego sztuki, stara się obecnie być tylko „wizją" autora i

zwracać powszechną uwagę.

Patou wymyślił jeszcze drugą rozrywkę dla swych gości, a zyskał nią niebywałe powodzenie. Rozdał paniom i panom kolorowe, różnokształtne kawałki kartonu. Chodziło o to, by znaleźć u drugiej strony odpowiednie dopełnienie posiadanego skrawku. Wywiązała się stąd wesoła zabawa, przy wspólnym śmiechu, wrzawie i drobnych podstępach. Piętnaście pierwszych par, które się „dobrały" zostały nagrodzone

wspaniałemi prezentami,

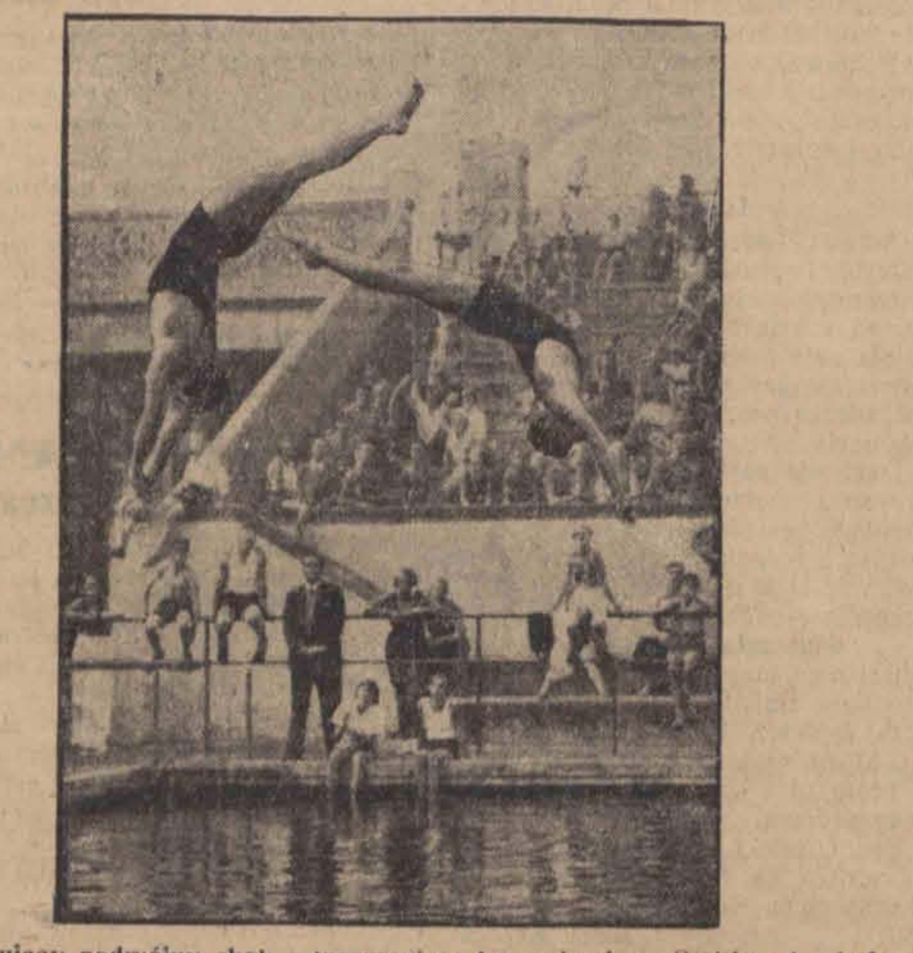
ku widocznemu niezadowoleniu pozostałych.

Część osób solidniejszych opuściła zabawę o 4 i pół nad ranem. Pozostali uznali 6 i pół za porę niedogodną na przerwanie zabawy, gdyż niema nic tak szkodliwego dla zdrowia, jak trzy godziny snu tylko. Lepiej już nie spać wcale.

Gdy słońce przygrzewało już dobrze, podano gościom białą kawę z rogalikami. Elita paryska rzuciła się na śniadanie z niebywałym apetytem Wkrótce też pomyślano o rozejściu się. Była już godzina dziewiąta. Zbyteczne będzie nadmienić, że wspaniała zabawa okazała się jednocześnie wspanialszą jeszcze reklamą dla „mistrza" Patou.

Mal.

Królowie powietrza i wody.



Emocjonujący podwójny skok z trampoliny Amerykanina Smitha i młodego Egipcjanina Simaiki, którzy przed niedawnym czasem olśnili Warszawę

GWIAZDY FILMOWE

porażone promieniami słońca.

Piekielne upały, panujące na Węgrzech, przyprawiły w Budapeszcie i w okolicy, mnóstwo osób o udar słoneczny, który w wielu wypadkach zakończył się śmiercią porażonych, zwłaszcza

w czasie kąpieli w Dunaju

Niebawem zerwała się okropna burza. Rozkołysane fale Dunaju czyniły niesamowite wrażenie.

Kilkadziesiąt łodzi z pasażerami przewróciło się, przyczem 4 osoby znalazły śmierć w nurtach rzeki, a wiele osób odniosło cięższe lub lżejsze rany, zadane im przez latające w powietrzu szyldy firmowe i odłamki muru.

Tuż przed burzą w czasie próbnych zdjęć w tamtejszem atelier filmowem, doznali porażenia słonecznego znany aktor Paweł Hörbinger i jego partnerka Marta Kun, których w stanie nieprzytomnym przewieziono do sanatorjum.

Matka i syn na otomanie.

Tragedja młodego uczonego

W Wiedniu rozegrał się ponury dramat matki oraz jej syna— młodego doktora filozofji, którzy postanowili

razem zginąć śmiercią samobójczą,

przez zatrucie się gazem świetlnym. Matki, którą była 55-letnia Marta Eichler, nie zdołano uratować. Syna zaś, jej 30-letniego dr. filozofji Herberta nadludzkim wysiłkiem lekarzy przywrócono do przytomności, poczem umieszczono w szpitalu. Ocalenie życia może on zawdzięczyć jedynie przypadkowi, a w szczególności gorliwemu funkcjonarjuszowi gazowni, który chcąc nalać do gazomierza w mieszkaniu Eichlerów świeżej wody, zapukał do drzwi, których mu

nie otworzono.

Pukał dalej, uparcie i wtedy poczuł wydobywający się od wnętrza woń gazu. Zawiadomił więc policję i pogotowie ratunkowe, które momentalnie przybyły. Otwarto drzwi przemocą i w mieszkaniu— w kuchni znaleziono na otomanie matkę i syna zatrutych gazem świetlnym. Matka była już martwa. Syna przywrócono do życia. Znaleziono list zaczynający się od słów: „umieramy najpiękniejszą śmiercią', gdzie następnie skreślone były motywy tego kroku, z których najważniejszym była

skarga na osamotnienie.

Swe filozoficzne prace, zebrane w trzech kufrach przeznaczył desperat dla Akademji Umiejętności.

Jak wykazały dochodzenia dr. Eichler był nauczycielem prywatnym i zajmował się głębokiemi problemami filozoficznemi. Dniami i nocami siedząc w domu przy swem biurku, napisał wiele dzieł naukowych, które zamknął w trzech kufrach.

Był wielkim dziwakiem. Nikogo do mieszkania nie dopuszczał, prócz chłopaka do posług. Rozmawiał tylko z ukochaną matką i razem z nią postanowił umrzeć „najpiękniejszą śmiercią".

Przyjaciel rodziny kupca.

Wyzyskane zdolności hypnotyczne.

Policja śledcza w Wiedniu zajmuje się tajemniczym wypadkiem przymusu psychicznego, który naraził kupca wiedeńskiego na wielkie straty materjalne, a równocześnie napełnił kieszenie jego rzekomego przyjaciela. Kupiec M. prowadził razem z żoną na jednem z przedmieść

wielki sklep detaliczny.

Ponieważ przedsiębiorstwo szło coraz gorzej, ogłosił w ubiegłym roku postępowanie ugodowe. Zarządcą przymusowym został niejaki S., który w związku ze swą funkcją wszedł w bliski kontakt z rodziną M.

Wkrótce ten stosunek zamienił się w intymną przyjaźń. Nie było prawie dnia, w którym kupiec nie widziałby się z zarządcą przymusowym, i nie omawiał z nim wszystkich spraw handlowych, osobistych i rodzinnych. To samo zaufanie zdobył nowy przyjaciel u żony i 17-letniej córki kupca, która słuchała ślepo *jego porad.*

Ponieważ rodzina ukazywała się często publicznie z S., znajomi kupca zauważyli, że wpływ tego człowieka był tak wielki, iż M. stali się poprostu marjonetkami w jego ręku.

W międzyczasie toczyło się postępowanie ugodowe. Kupiec i jego żona podpisywali wszystkie dokumenty, przedkładane im przez zarządcę przymusowego. Wydawali różne poręczenia, wystawiali weksle itd. Musieli też sprzedać jedną kamienicę

dla zaspokojenia wierzycieli.

Po tej bolesnej operacji miała przyjść wkrótce kolej na drugą i ostatnią kamienicę, a honorarjum przyjaciela urosło tymczasem do poważnej kwoty 15 tys. szylingów. Pewnego dnia zaprezentował S. kupcowi weksle z jego podpisem i zażądał ich wykupienia.

Na tem przyjaźń się urwała. Oboje M oświadczyli, że nie zapłacą ani grosza, po kilku zaś dniach zakwestjonowali również ważność poręczeń i innych dokumentów, bo podpisali je pod psychicznym przymusem, nie zdając sobie sprawy z konsekwencyj. Przez dłuższy czas toczyły się pertraktacje między adwokatami obu stron, ale rozbiły się, nie doprowadziwszy do kompromisu. Wtedy kupiec zwrócił się do policji oskarżając S. o wyzyskanie zdolności hypnotycznych w celu ograbienia go z majątku.

Nieludzki proceder.



W New Jersey w Ameryce małżonkowie Norman nauczyli swego synka, który liczy dopiero 2 lata, palenia fajki. Malec spala tytoń w takich ilościach, że budzi tą konsumcją podziw starych na nikotynę najbardziej odpornych palaczy. Normanowie trują naturalnie swe młode dziecko w celach zarobkowych, bo nie brak ciekawskich, którzy za opłatą chcą widzieć tego najmłodszego palacza świata przy jego zajęciu Prasa amerykańska, która z początku uderzyła w wielką reklamę dla tego rekordowego co do młodości palacza, obecnie nawołuje policę, aby położyła kres temu nieludzkiemu procederowi i businessistów Normanów.

Franciszek Hornik.
(E. Wrzos).

6

Współczesna Sodoma

POWIEŚĆ.

STRESZCZENIE.

Patrol polski po rozproszeniu oddziału bolszewickiego w lesie uratował życie brawurowemu junakowi plut. Rozmachowi, którego bolszewicy usiłowali powiesić na sośnie.

Dzięki notatkom poczynionym przez Rozmacha wojsko polskie przypuściło zwycięski szturm do pozycyj sowieckich podczas którego Janek Rozmach został raniony bagnetem.

Znaleziono go pod stosem trupów.

•

Janek Rozmach nie krzyczał jednak na nich i nie na ów szczegół chciał zwrócić ich uwagę. Przeżywając przyszłość rodzinnego miasta pragnął przestrzec jego mieszkańców, którzy oślepieni katastrofą, przerażeni zalewem powodzi, depcząc słabych, uciekali na zatracenie.

Kiedy go ułożono na noszach i poniesiono dalej, leżał kilka minut spokojnie, poczem znów się zerwał wołając jeszcze rozpaczliwiej.

Czekajcie! — Wstrzymajcie się na Boga!

Usłuchali go po raz drugi, a postawiwszy nosze na ziemi odpoczęli trochę. Wkrótce przekonali się, że postąpili rozsądnie, gdyż za chwilę posłyszeli przed sobą tętent rozpędzonych koni. Była to kawalerja polska, która zdybawszy niedobitków z armji Budynniego na rabunku wsi ścigała ich nie licząc się z nocą, ni terenem.

Ale Janek Rozmach wciąż miał na uwadze tłum miasta oszalały nieszczęściem i do niego kierował swój drugi rozkaz.

Kiedy falanga koni przepędziła sanitarjusze ponieśli Janka dalej. Po chwili trzeci raz okazał się nie mniej dziwnym, zwiastując swym głosem jakoby nadzieje wybawienia.

Patrzcie! — mówił. Powstaje zorza.

Spojrzeli za gestem jego ręki. I rzeczywiście olśnił ich widok podobny do budzącego się poranka. Oto księżyc czubkiem czerwonego kręgu dzwigał się z za pofalowanego widnokręgu.

Sam jednak Rozmach w jasnowidzeniu widział inną scenę. Nad ruinami nieszczęsnego miasta powstawało słońce, oczekiwane ze zrozumiałą niecierpliwością przez tych, którzy cudem uszedłszy śmierci błądzili w ciemnościach.

Niezwykły chory — zgodzili się sanitarjusze po ostatnim odezwaniu się Rozmacha. Chociaż zdaje się być nieprzytomny, to przecież lepiej widzi i słyszy niż my zdrowi. Wdzięczni mu bowiem byli za poprzednie powstrzymanie ich kroków: inaczej stratowałyby ich konie.

A potem Janek był i cichy i spokojny. Ostatnie bowiem chwile widzianej przez niego przyszłości wiązały go z łóżkiem. Kiedy zaś śmierć miała mu zamknąć oczy, jasnowidzenie wyrwało go z czwartego wymiaru i przerzuciło do teraźniejszości. — Zawoalowało jednak tkwiące w jego umyśle obrazy tak, że powróciwszy do przytomności pamiętał o przyszłych przeżyciach, ale nie zdołałby ich opowiedzieć.

Zupełnie przyszedł do siebie w jakimś szpitalu polowym. I tu okazał się nie mniej dziwnym wobec lekarzy, jak i na placu boju wobec sanitarjuszy. Skoro bowiem ośmielili się nie rokować mu życia przewidując komplikacje z powodu przebicia płuc. Janek Rozmach rzekł najspokojniej w świecie.

Będę żył i to dosyć długo chociaż lepiej byłoby, gdybym zginął w bitwie. Suchoty przyjdą, jak panowie przewidujecie, ale nie teraz.

Żegnając się z personelem szpitala wyraził żal za ostatkami życia spokojnego, które przepędził w łóżku. W „cywilu" (gdyż go zwolniono zupełnie z wojska), czekał go, jak oświadczył, szał....

Koniec prologu.

CZĘŚĆ I.

LEON ROZMACH.

I.

Był smutny dzień marcowy. Od pół nocy powiał lodowaty wiatr ślizgając się początkowo leciuchno po wierzchołkach nagich drzew, prężących swe bezlistne ramiona w radosnem oczekiwaniu, zbliżającej się wiosny. Nielitościwy przybysz dmuchnął na nie drwiąco i zawył z uciechy, widząc jak zadrżały trwożnie i jęły przeginać się w jakimś podagrycznym tańcu. Pomknął niefrasobliwie dalej aż uderzył piersią w hardą ścianę Beskidów. Zapora podnieciła mocarza do nowych ustawicznie bezowocnych ataków. Raz wraz powracał zmieniając kierunek natarcia, aż wreszcie oszalał. Jękiem, świstem i wyciem rozgłośnem chciał przerazić przeciwnika. Najdziksze harce i skoki, najpiekielniejsze wstrząsy nie wzbudziły najlżejszego drgnienia rumnych szczytów. Daremnie kręcił się i wił, daremnie wytężał wszystkie siły, wreszcie zapragnął wyładować na kimś swą złość. Rozglądnął się za ofiarą i ujrzał małe miasto nad rzeką, przytulone do otaczających je wzgórz. Wstrząsnął niem gwałtownie, a wpadłszy w gnące się z przerażenia konary, jął łamać je plątać, pragnąc zetrzeć na proch. Z dziką radością wdarł się w kominy, okienka strychowe, szarpał dachy nędznych domostw. Z pomocą nadciągnęła mu wnet małżonka zawieja, całym dworem ponurych chmurzysk, z których wylały się strugi deszczu zmieszanego ze śniegiem. Wiatrzysko wyło z uciechy, a na rozmiękłej ziemi, tworzyły się coraz większe brudno-żółte kałuże.

Leon Rozmach wyszedł ze swego domu, a stanąwszy na werandzie spojrzał na zrewoltowane niebo, po którem z szaloną szybkością pędziły poszarpane szare chmury tak nisko, że zdawały się unosić tuż nad głową. Następnie przerzucił wzrok na smugi deszczu spadające wraz ze śniegiem ukośnie a przerywane i robiące wrażenie płaczu spowodowanego złością, aż zatrzymał go na ulicy zmienionej w bajoro i zawahał się czy wyjść czy też zawrócić do ciepłego mieszkania.

Rozmyślał chwilę nie wiedząc co ze sobą zrobić. Był to typ z obrazu Malczewskiego, pełen szlachetnej wyniosłości, uwydatniającej się w całej postaci a połączonej z jakąś rzewną zadumą w twarzy.

Widocznie potrzeba udania się do miasta była silniejsza niż wstręt do ponurego obrazu, w którem i on musiał wziąć udział, bo machnąwszy ręką zeszedł na ulicę starając się omijać najgłębsze błoto. — Zabezpieczył się wprawdzie w parasol, ale teraz nie próbował go otwierać wiedząc, że silny wiatr wykręci go w jednej chwili. Kiedy zaś znalazł się na terenie możliwszym do przebycia i rozglądnął się, zadziwiła go ilość mijanych, znanych przeważnie z widzenia osób tembardziej, że rozpoznał nie mieszkające przy jego ulicy i nie mające z nią nic wspólnego. Jeżeli zaś szły nią kiedykolwiek to tylko w porze letniej na przechadzke do pobliskiego lasu.

— Coś w tem być musi — pomyślał, skoro moja ulica taka cicha i rzadko uczęszczana dzisiaj tak się zaludniła i to w taki paskudny czas. Nie można przecież nic interesującego widzieć w tych kilku nędznych domkach, jakie znajdują się poza moim jeszcze.

Gdzie i ona może dążyć? — pytał siebie dalej widząc elegancką niewiastę, która szybkim krokiem rozpryskiwała błoto, nie zważając, że suknie przemokły jej niemal.

Na rozmowie myślami i oglądaniu mijanych postaci zeszedł mu czas pod klasztor OO. Karmelitów. Zaintrygowany tu znowu jakaś inteligentka nie zauważył poważanego jegomościa który z podniesionym u palta kołnierzem przechodził właśnie koło niego. — Tamten jednak go poznał, mimo że Rozmach był podobnie zabezpieczony przed pluta.

A, witam pana artystę! — zawołał żywo.

— Sługa pana radcy — odwzajemnił się Rozmach.

Zaciekawiony zaś do ostateczności jego obecnością z tego powodu, że zwykł był unikać w swych przechadzkach letnich Górki Karmelickiej mimo najlepsze powietrze, dał upust zdziwieniu.

— Świat się wali, skoro w podobnym czasie widzę tutaj pana radcę.

— A bo się wali — usłyszał najpewniejszą siebie odpowiedź. Taki wypadek, może nawet przy gorszej aurze wypędzić człowieka z domu. Wprawdzie, z drugiej strony, w naszem mieście nie potrzebujemy skarżyć się na brak podobnych sensacyj.

(D. c. n.)

SPORT.

Zaczął się nowy taniec...

Mecze o wejście do ligi.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się pierwsze spotkania o wejście do Ligi Mecz w grupie krakowsko-śląskiej, który miał się odbyć w Lipinach między Olszą (Kraków) a Naprzodem (Lipiny) nie doszedł wogóle do skutku, gdyż sędzia p. Drożdż uznał

boisko za nieodpowiednie.

W Siedlcach odbył się mecz o wejście do Ligi między Hasmoneą (Równe) i Strzelcem (Siedlce). Zwyciężyła po zażartej walce Hasmonea w stosunku 3:2 (2:0). Naogół goście mieli przewagę i zwyciężyli zasłużenie. Sędzia p. Mojak.

We Wilnie tamtejszy WKS. pokonał zdecydowanie 4-ty Dyon Samochodów Pancernych (Brześć) 3:1 (1:1) wykazując nad przeciwnikiem znaczną przewagę.

Czy zielony stolik uratuje drużynę?

Ospała gra piłkarzy.

Ostatnie mecze o mistrzostwo klasy A. ŁZOPN-u nie przyniosły spodziewanych sensacyj. Hakoah wygrywając mecz z Wimą dzięki jednoczesnemu osiągnięciu remisu przez ŁKS Ib nie zdołał wydostać się ze strefy skazanych na spadek. Wprawdzie Hakoah usiłuje odrobić przy zielonym stoliku

stracone punkty z Makabi,

ale szanse powodzenia złożonego protestu do zarządu są minimalne

Przebieg ostatnich spotkań mistrzowskich był następujący:

Hakoah — Wima 2:1 (0:0).

Mecz powyższy odbył się w sobotę na boisku WKS w obecności ponad 1000 widzów. Oba zespoły grały b. ofiarnie, przyczem naogół przeważał Hakoah, bardziej zgrany i lepszy technicznie. Przebieg meczu był ciekawy. W pierwszej połowie gra toczy się ze zmienną przewagą, jednak Hakoah częściej bawi na polu karnem Wimy, nie wykorzystując kilku okazyj. Połowa mija bezbramkowo. Po przerwie już w 5-ej minucie Balsam zdobywa z rzutu wolnego z blisko 50 m. prowadzenie. Teraz Wima przechodzi do akcyj ofenzywnych i w 15 min. Lećmirski wyrównuje. Wreszcie w 25 minucie po ładnem zagraniu zdobywa Presser po centrze Sittenfelda nieuchronną bramkę. W Wimie zawiodł bramkarz zaś wyróżniły się tyły. W Hakoahu wyróżnił się Kahan w pomocy i Presser w ataku. Sędziował p. Stępień.

ŁKS. Ib — ŁTSG. 2:2 (1:1).

Mecz był prowadzony wskutek upału w dość ospałem tempie. Już w pierwszych minutach meczu ŁKS. zdobywa prowadzenie z rzutu karnego, lecz wkrótce potem Janeczek strzelił dla ŁTSG. bramkę wyrównującą. Do przerwy wynik nie ulega zmianie, chociaż częściej przy piłce jest ŁKS. W drugiej połowie gra równorzędna z lekką przewagą ŁTSG. dla którego prowadzenie zdobywa Janeczek (w 30 min.). Zdawało się, że wynik nie ulegnie już zmianie, jednak pod koniec meczu ŁKS. zdobywa ze strzału Tadeusiewicza bramkę wyrównującą. W ŁKS-ie wystąpił na obronie Gałecki. Sędziował p. Rettig.

Zwycięstwo i remis.

Hakoah wiedeński w Warszawie.

W sobotę, jak podaliśmy wczoraj i w niedzielę bawił w Warszawie Hakoah wiedeński, który rozegrał dwa spotkania, z reprezentacją Warszawy i Legji. Wyniki tych spotkań były następujące:

Hakoah (Wiedeń) Repr. Warszawy 2:1 (1:0). Wiedeńczycy przewyższali gospodarzy pod względem szybkości, lepszego zgrania i startu do piłki. Mieli oni więcej z gry i zwycięstwo przypadło im stosunkowo łatwo. Pierwszą bramkę dla Hakoahu zdobył w 5 min. Erlich.

Po przerwie w 5 min. Hakoah zdobywa drugą bramkę i dopiero w 20 min. Nawrot zdobywa dla Warszawy honorowy punkt. Sędziował p. Wichniewski.

Hakoah (Wiedeń) —Legja 3:3 (2:3).

W dniu wczorajszym Hakoah rozegrał drugi mecz z Legją. Gra Hakoahu wypadła tym razem słabiej niż dnia poprzedniego.

Legja grała nieszczególnie i zawiodła przedewszystkiem pomoc. Na obronie zamiast Martyny wystąpił Nowakowski. Przebieg meczu był ciekawy, ze względu na zmienne sytuacje. W pierwszej połowie Legja zdobywa trzy bramki przez Nawrota, Wypiiewskiego i Szallera. Dla Hakoahu padają dwie bramki z rzutów wolnych.

Po przerwie Legja ma przewagę — lecz w 41 minucie Hakoah zdobywa bramkę wyrównującą przez Weiskopfa Sędziował p. Szostakiewicz.

Aż do 5-go listopada

będziemy chodzili na boiska.

W dniu wczorajszym został ustalony terminarz dalszych rozgrywek ligowych dla poszczególnych grup. Przedstawia się on następująco: **grupa górna: 6-go sierpnia Ruch — ŁKS.**, Legja — Pogoń, **13 sierpnia,** Ruch — Pogoń, Legja — Wisła, **15 sierpnia; ŁKS. — Wisła, 20 sierpnia;** Cracovia — Legja, Pogoń — Ruch, **27 sierpnia;** Wisła — Ruch, Pogoń—Cracovia, **3 września;** Cracovia — Wisła, Ruch Legja, ŁKS. — **Pogoń, 17 września; Wisła — ŁKS**, Pogoń — Legja, **24 września;** Ruch — Cracovia, Pogoń Wisła, **Legja — ŁKS, 8 października;** Wisła — Legja, **ŁKS. — Cracovia, 15 października;** Cracovia — Pogoń, Ruch — Wisła, **ŁKS. — Legja, 22 października;** Wisła—Cracovia, **ŁKS. — Ruch, 28 października; Cracovia — ŁKS.,** Legja — Ruch, **1 listopada;** Wisła — Pogoń, **5 listopada. Pogoń — ŁKS.**, Legja — Cracovia, **12-go listopada;** Cracovia — Ruch.

Grupa II: 6 sierpnia: Garbarnia — Warta, Cracovia — Podgórze, **13 sierpnia:** Podgórze — Czarni, **15 sierpnia:** Garbarnia — Czarni, Warszawianka — Warta, **20 sierpnia:** Warszawianka — Podgórze, 22 p. p. — Warta, **27 sierpnia:** Podgórze — Warszawianka, 22 p. p. — **Garbarnia, 3 września:** Czarni — 22 p. p. i Warta — **Garbarnia, 16 września:** Garbarnia — Warszawianka w Warszawie i **17 września:** Warszawianka — Garbarnia również w Warszawie oraz 22 p. p. — Podgórze, Warta — Czarni, **8-go października:** Garbarnia — Podgórze, Czarni — Warta, 22 p. p. — Warszawianka, **14 października:** Garbarnia — 22 p. p.. **15 października:** Warszawianka — Czarni, Warta — Podgórze, **22 października:** Czarni — Garbarnia, Warszawianka — 22 p. p., **29 października,** Czarni — Warszawianka, Warta — 22 p. p., **1 listopada:** Podgórze — Garbarnia i **5 listopada:** Podgórze — 22 p. p., Warta — Warszawianka.

Wobec tego że referendum klubów ligowych wyraziło się przeciwko rozgrywaniu w obu grupach meczów t. zw. uzupełniających wszystkie kluby obu grup będą musiały rozegrać między sobą po dwa spotkania.

Sport w kilku słowach.

(—) W meczach o mistrzostwo Ligi waterpolowej w Krakowie, niespodzianką było zwycięstwo Cracovii nad E. K. S-em z Katowic w stosunku 3:2 (2:2) Pozatem Makabi (Kraków) pokonała Hakoah (Bielsko 3:2 (2:2). W dniu wczorajszym EKS pokonał Makabi (Kraków) 3:0 i Cracovia-Hakoah (Bielsko) 3:3.

W meczach drużyn ligowych w Krakowie o puhar Związku Strzeleckiego Cracovia pokonała Wisłę 1:0 (0:0). — Bramkę zdobył po przerwie w 20 min. Kubiński. Garbarnia pokonała Podgórze 2:0 (1:0) i w spotkaniu finałowem Garbarnia pokonała Cracovię 4:2.

Sędziował p. Arczyński. — Wskutek tego zwycięstwa Garbarnia zdobyła wartościowy puhar.

(—) We Lwowie odbył się w dniu wczorajszym mecz w piłce wodnej o wejście do Ligi water-polowej między Legją z Warszawy a Pogonią: Zwyciężyła z łatwością Legja w stosunku 5:1. Bramki dla zwycięzcy zdobyli Smolarek i Zakrzewski po 2 Dubowicz 1. W zawodach pływackich Szrajman II (Legja) w biegu 100 m. stylem klasycznym wyrównał rekord pływacki Szrajman II (Legja) w biegu 100 m. stylem klasycznym wyrównał rekord Polski osiągając czas 1,24.

(—) W meczu piłkarskim towarzyskim w Poznaniu ligowa Warta pokonała HPC. 3:0.

(—) W międzymiastowym meczu rozegranym we Lwowie między reprezentacją Lwowa i Czerniowiec zwyciężył Lwów w stosunku 3:0 (1:0). Bramki dla zwycięzcy zdobyli Matjas 2 i Czyżewski 1.

(—) Na trasie Pabjanice-Łask-Wadlew Wola Kamocka w wyścigu szosowym o mistrzostwo Wimy na dystansie 100 klm. zwyciężył Denantowicz 3,13.6. przed Klimczakiem 3.16.2 i Zielińskim 3.45.2.

(—) Znany gracz warszawskiej Legji otrzymał z macierzystego klubu zwolnienie i wstąpił do Warszawianki. Dla tej ostatniej pozyskanie Ziemianina jest równoznaczne ze wzmocnieniem zespołu ligowego.

W wyścigu pływackim Wilanów — Warszawa w kategorii panów zwyciężył Kratochwila z AZS-u (W-wa) zaś w kategorji pań Stańczykówna.

W drugim finałowym meczu w koszykókę żeńską o tytuł mistrza Łodzi. ŁKS. pokonał zdecydowanie IKP. w stosunku 7:2 (2:2, 0:0, 1:0. 4:0). Ponieważ pierwszy mecz finałowy zakończył się zwycięstwem IIKP. o tytute mistrza zadecyduje trzecia ostateczna rozgrywka.

W 14-ym dniu Narodowych Zawodów Srzeleckich w Poznaniu odbyło się zakończenie zawodów łuczniczych i strzeleckich.

Odbyło się uroczyste strzelanie do kura w obecności gości komitetu organizacyjnego i kierwnictwa. Królową kurkową Polski na rok 1933-34 proklamowana została Ludmiła Pluta-Czachowska (trafionych 10). Królem kurkowym Polski został Michał Sawicki (trafionych 16).

W innych strzelaniach, w dniu tym odbytych, pobity został ostatni rekord w konkurencji z karabinu wojskowego na 230 mtr. z trzech postaw przez kpt. Gościewicza z wynikiem 116 pkt. oraz w konkurencji karabinu bocznego zapłonu dowolnego na 300 i 100 mtr. przez Jana Jabłońskiego z wynikiem 571 pkt

W sobotę odbyły się w Warszawie mecze pokazowe naszych najlepszych tennisistów oraz trenera Koželuha. W singlach panów Koželuh pokonał Hebdę w trzech setach 6:4. 6:4 i 6:1. zaś w grze podwójnej para Koželuh. Wittman pokonała parę Tłoczyński. J. Stolarow 6:1. 6:3 i 6:3.

W meczach o mistrzostwo klasy B. w Łodzi Kolejowy KS. pokonał KP. Zjednoczone 2:1 (0:1). zaś Huragan-Sztern 4:1 (2:1). W zawodach o mistrzostwo klasy C. Jordan pokonał Morgensztern 3:1.

We Lwowie sytuacja w klasie A nie została jeszcze wyjaśniona, gdyż w niedzielę Polonja (Przemyśl) zremisowała z Lechją (Lwów) tak że odbędzie się trzecia rozgrywka na neutralnym terenie w Stryju.

Piękne zwycięstwo hazenistek Ł. K. S-u.

Hazenistki ŁKS-u w drugiem finałowem spotkaniu pewnie zwyciężyły IKP. uzyskując wynik 8:1 i tem samem zdobywając tytuł mistrza Łodzi. Zespół fabryczny zawiódł strzałowo. W ŁKS-ie wyróżnić należy bramkarkę i linję ataku.

RADJO-KĄCIK

RASZYN, wtorek.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.25 Dziennik poranny. 7.30 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bieżący. 7.55 Program na dzień bieżący. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Koncert popularny. 12.25 Przegląd prasy. 12.33 Komunikat meteorl. 12.35 D. c koncertu popularnego. 12.55 Dz. południowy. 14.55 Płyty. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Kom. Inst. Eksportowego. 15.15 Płyty. 15.25 Kom gospodarczy. 15.35 Płyty. 15.45 Chwilka lotnicza 15.50 Płyty. 15.55 Komunikaty. 16.00 Koncert z Ciechocinka. 17.00 „Młodzi Polacy zagranicą" — wygł. T. Piskorski. 17.15 Płyty. 18.15 „Polska marynarka handlowa" — wygłosi W. Jastrzębski 18,35 Recital śpiewaczy. 19.05 Feljeton. 19.10 Płyty. 19.20 Rozmaitości. 19.35 Program na środę. 19.40 „Na widnokręgu". 20.00 Koncert wieczorny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wiadomości rolnicze, Nast. d. c. koncertu. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22,35 Wiadomości meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 22.40—23.00 Muzyka taneczna.

Drugi dzień wyścigów Konnych w Rudzie Pabjanickiej.

Drugi dzień wyścigów konnych na torze w Rudzie Pabjanickiej miał przebieg bardzo interesujący, przedewszystkiem dzięki dość niespodziewanym wynikom w kilku gonitwach.

Najważniejszą gonitwą czwartą z płotami o nagrodę 5000 złotych wygrał Grzybek pierwszy przed Hajdukiem II i uważanym za faworyta gonitwy Bakaratem. Totalizator płacił w tej gonitwie 17.50 za 5 zł.

Większą wypłatę zanotowano też w następnej gonitwie, w której za zwycięskiego Noemi płacono 19 zł.

Wyniki szczegółowe wczorajszych gonitw przedstawiają się następująco:

GONITWA PIERWSZA.

Nagroda 1500 zł. Dyst. 1600 mtr.
Ferrydor. Tot. 5 za 5.

GONITWA DRUGA.

Nagroda 1000 zł. Steeple. Dyst. 3000 m.
1). Chłosta, 2) Droga, 3) Dam.
Tot. 8 zł.
Francuski 6 i 7 zł.

GONITWA TRZECIA.

Nagroda 1800 zł. Dyst. 2400 mtr.
1) Maraton, 2) Pandar, 3) Szeryf.
Tot. 9 zł. Francuski 6.50 i 9 zł.

GONITWA CZWARTA.

Nagroda 5000 zł. Płoty. Dyst. 1000 mtr.
1) Grzybek, 2) Hajduk II, 3) Bakarat.
Tot. 17.50 Francuski za wszystkie trzy konie po 7 zł.

GONITWA PIĄTA.

Nagroda 1800 zł. Dyst. 900 mtr.
1) Noemi, 2) Farinelli, 3) Loup Garou
Tot. 19 zł. Francuski 14 i 7 zł.

GONITWA SZÓSTA.

Nagroda 1200 zł. Dyst. 1600 mtr.
1) Little Star, 2) Korsarz, 3) Jantek.
Tot. 7.50. Francuski 6.50 i 8.50.

GONITWA SIÓDMA.

Nagroda 1000 zł. Dyst. 2100 mtr.
1) Lancelot, 2) Ergot, 3) Nadobna.
Tot. 7 zł. Francuski 5.50 i 7 zł.

Ogólne obroty totalizatora w dniu wczorajszym przekroczyły sumę 73 tysięcy, co jednak w porównaniu z latami ubiegłemi jest cyfrą znikomą.

Dodatkowa komisja poborowa.

W piątek, dnia 28 i w sobotę dnia 29 b. m. od godziny 8-ej rano rozpoczyna urzędowanie w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 165 dodatkowa komisja poborowa dla P.K.U. Łódź-Miasto II.

Zgłosić się winni poborowi rocznika 1912 i starszych, którzy dodychczas nie stawali do przeglądu i nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej, zamieszkują na terenie 1. 4. 6. 7. 10 12. 13. i 14 komisarjatów P. P. i otrzymali imienne wezwania ze Starostwa Grodzkiego w Łodzi.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Przedstawienie zawieszone.
Teatr Letni — Czy jest co do oclenia.
Teatr Popularny — Melodje Łodzi.
Teatr Nowy Gong — Błękitny Express.
Adria — Zemsta nietoperza.
Capitol — Tommy Boy.
Casino — Jedna noc na Riwierze.
Corso — I. Dr. Fraukensteia. II. Komendere.
Czary — I. Fałszywy krok, II. C. K. Feldmarszałek.
Ludowy — Kwiat Wschodu.
Grand-Kino — Kriss.
Luna — Miłość pięknej Wally.
Metro — Zemsta nietoperza.
Przedwiośnie — Błękitna rapsodja.
Stylowy — Raj ukradziony.
Sztuka — Królowa podziemi.

BLUSZCZ.

Nr. 29 „Bluszczu" rozpoczyna artykuł Janiny Strzeleckiej „Recepty na szczęście", rozpatrujący problemat szczęścia pod kątem widzenia Mulforda i Russela. Pozatem treść numeru wypełniają nowele: „Adam i Ewa" Władysławy Wasilewskiej, „Szczęście" Haliny Izdebskiej ,studjum literackie „Najdziwniejszy z romansów Pani Sand" Jadwigi Kiewnarskiej, „Na Huculszczyźnie" Jerzego K. Maciejewskiego ze zdjęciami autora, poezja „Podwórko" Stefana Pomera, „Wyprawa czterech literatek na jeden kongres" Stefanji Podhorskiej-Okołów, Instruktorki rolne" Marzenny Saryusz Stokowskiej z działu „Jak pracują kobiety", „O zniesławieniu" z działu „Prawo na codzień" przez Helenę Wiewiórską, „Mieczyki" Stan. Schönfelda „Nauka pływania" przez Irenę Pawską, „Czarne porzeczki" przez Panią Elżbietę. „Z ubiegłego tygodnia" przez H. N., „Z teatrów" przez SPO., przepisy i obiady Nogi na lato" przez Well, aktualja kobiece oraz wzory mód i robót.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa.
Schab z kapustą — kartofelki.
Kompot z agrestu.

WINSZUJEMY:
Jutro: Jakubowi.
Wschód słońca 3.44.
Zachód — 19.42.
Długość dnia 15.58.
Ubyło dnia 0.47.
Tydzień 30.

Kangurowe torby złodziejek.

Różne metody okradania.

Paryż jest punktem zbornym międzynarodowej szajki złodziejek sklepowych. Policja francuska ma świetną sposobność do przeprowadzenia analogji, porównując typy psychiczne złodziejek różnych narodowości. Wyniki tego porównania są interesujące.

Najzręczniejsze złodziajki pochodzą z Anglji i z Paryża. Angielki odznaczają się pewnością siebie, natomiast Paryżanki dbają z wielką elegancją i wybredmością o wybór kradzionych przedmiotów, odpowiadających ich smakowi. Niemka okazuje mniejszą zręczność w kradzeniu leżących na wystawach przedmiotów, jak w kradzieżach kieszonkowych. Hiszpanka, przyłapana na gorącym uczynku,

zaprzecza gwałtownie.

Złodziejki sklepowe pracują różnemi metodami. Najbardziej używanym sposobem jest torba kangurowa t. j. długa płócienna torba, zawieszona na mocnym sznurze na szyi i ukryta pod suknią. Prócz tego złodziejka nosi obszerny płaszcz.

Niedawno aresztowano w jednym z wielkich magazynów paryskich pewną kobietę, która posiadała w swojej kangurowej torbie towury

wartości 8.000 franków.

Złodziejka pracuje rzadko sama. Zwyczajnie kradzież odbywa się w trójkę. Trójka ta nie zna się pozornie i porozumiewa się przy pomocy znaków. Role troiga są ściśle podzielone. Jedna zwraca na siebie uwagę kupca lub kupcowej, druga służy jako pokrycie, trzecia kradnie. Czasami uczestniczy w kradzieży

jeszcze czwarta,

która ostrzega przed niebezpieczeństwem, i osłania odwrót trzech pierwszych pytaniami, zadawanemi służbie magazynu.

Najwięcej złodziejek dybie na torebki kupujących, zwłaszcza w dniach, w których wypłacają ogólnie pensje.

W jednym z magazynów paryskich stwierdzono pewnego dnia, w którym wypłacono ogólnie pensje, że zbiorniki z wodą nie funkcjonują w miejscach ustępowych. Zbiorniki te wypełnione były po brzegi pustemi torebkami, skradzionemi

kupującym w magazynie.

Ulubionym trykiem złodziejek jest małe dziecko, występujące jako przymusowy pomocnik. Złodziejka, odgrywająca rolę matki, szczypie dziecko, które zaczyna płakać. Potem klęka, aby uspokoić płacz dziecka i osuszyć mu łzy, co zabiera więcej czasu. W tej pozycji może z łatwością kraść torebki przechodzących właśnie przez magazyn kupujących kobiet.

Z teki wynalazcy.



czyli polerowanie posadzki zapomocą samochodzika liliput.

Surowa cebula przełamuje gorączkę

i skutecznie zwalczą grypę.

Głowa ciąży, w kościach łamie, temperatura wysoka, gardło zajęte, głos więźnie. Oto grypa, plaga ludzi nieumiejętnie odżywianych.

Parę cebul zjedzonych na surowo,

przełamuje gorączkę.

Bóle przestają dokuczać, głowa się odświeża, głos oczyszcza. Surowa cebula zwalcza grypę.

Cebula włoska lub podolska, nałożona plastrami na posmarowany chleb,

smakuje doskonale.

Jest ona słodsza i delikatniejsza, ale ma mniej olejków eterycznych, niż cebula zwykła. Wprawdzie te olejki niemiłą paciną, ale one właśnie leczą choroby dróg oddechowych i zwalczają różne bakterje gnilne i chorobotwórcze.

Dlatego też surową cebulę zalecają przeciw procesom gnilnym w żołądku i kiszkach. Gdy zachodzi brak kwasu w soku żołądkowym, cebula surowa i to poprawia. Tylko przy stanach zapalnych należy **unikać surowej cebuli.**

Cebula czyści kiszki stopniowo, ale pomyślniej, niż woda Franciszka Józefa i inne środki apteczne. Oprócz oddziaływania olejków, ma tu znaczenie i włókno cebuli, które (pogryzione na miazgę) w zetknięciu z kiszkami, pobudza ich ruchy.

Cebula przeciwdziała starości, bo obfituje w jod, i, jak już powiedziano, chroni przed zgnilizną

we wnętrzu ludzkiem.

Wielką jest siła moczopędna cebuli. Dzięki temu może cebula przywracać wysmukłość i piękną linję niejednej obrzękłej łydce.

Dache, francuska znakomitość medyczna, podaje w rozprawie o kuracji cebulowej, że wypędza ona z opuchłych grubasów do 3 ltr. moczu dziennie. Inny mistrz, dr. Cruchot, informuje o kucharzu, który wyleczył się z uremji zjadając 15 do 20 cebul dziennie. Nawet mniejszą ilością, bo zjadając po sześć surowych cebul dziennie, pewien żołnierz senegalski w armji francuskiej pozbył się puchliny wodnej i białkomoczu, których dostał

po przebytym dyfterycie.

Krzemionka cebuli dobrze wpływa na stan zębów, włosów, świeżość cery, blask oczu, elastyczność naczyń krwionośnych. Usuwa różne dolegliwości, na które cierpią ci, co zamiast dobrego razowca, jadają delikatne bułeczki, pozbawione krzemionki.

Żelazo cebuli zwalcza anemję.

Jej potas przeciwdziała artretyzmowi. Gdzie nie chodzi o zwalczanie mikrobów, dobra jest zupa, lub papka (puree) z cebuli.

Kuracja owocowa.

Sok czarnych jagód

leczy wszystkie choroby jelit.

Nadchodzi okres, w którym warto przypomnieć sobie kurację owocową, gdyż owoce działają na cały organizm znakomicie. Zawarte w nich kwaski działają na przewód pokarmowy, rozpuszczają nagromadzone w tkankach trucizny, włókna owocowe pobudzają ruch robaczkowy jelit i

ułatwiają trawienie;

zawarte w nich obficie sole krwi są niezbędnym składnikiem tkanek, cukier i inne składniki stanowią pierwszorzędny materjał odżywczy.

W czasie leczniczego postu lub leczniczej głodówki, owoce spożyte w niewielkiej ilości usuwają przykre dla wielu poczucie głodu, a leczeniu nie przeszkadzają.

Leczenie dietą niemal wyłącznie owocową, oczywiście z przepisu i pod nadzorem lekarza, może usunąć z organizmu nawet

najcięższe zmiany chorobowe

Leczenie to najlepiej podjąć w czasie zbioru odpowiednich owoców. Znane są znakomite wyniki lecznicze poziomkami, w chorobach nerek, pęcherza wątroby, artretyzmu itd.

Owoce, obfitujące w sole wapienne, jak pomarańcze, poziomki, winogrona, śliwki u grest wzmacniają dzieci osłabione krzywicą i innemi chorobami dotknięte. Jabłka obfitujące w sód, fosfor, żelazo, kwaski — działają na cały organizm znakomicie.

Ci, którzy nie są skłonni do podjęcia dłuższej kuracji wyłącznie owocowej, niechaj przynajmniej na śniadanie zadowolą się wyłącznie owocami, a już w krótkim czasie poczują znakomity wpływ na zdrowie.

Stałe wyłączne odżywianie się owocami nie jest wskazane, jedynie tylko dodatek do zwykłego pożywienia, lub w celach leczniczych w czasie

dłużej lub krócej trwającej głodówki

Żywienie się przez pewien czas wyłącznie owocami jest łagodną formą postu. Owoce zawierają cukier, kwasy, sole, wodę i olejki; brak w nich niemal zupełnie białka, które jest niezbędnie potrzebne dla organizmu; stąd organizm zmuszony jest zużywać własne białko; jest to więc właściwie leczenie bardzo podobne do głodówki.

Leczenie owocami trwa różnie: zwykle 4—6 tygodni.

W czasie kuracji owocowej występują, podobnie jak w głodówce, objawy osłabienia, rozdrażnienia, przygnębienia. Osoby bardzo wrażliwe lub chcące przez czas leczenia pracować, mogą codziennie wypić

½—1 litra mleka;

kuracja przedłuża się wprawdzie przez to, lecz i tak cel osiągnie. Należy przytem owoce spożywać rano i w południe, a mleko wieczorem, przyczem można i owoce (wieczorem).

Najbardziej znane owoce mają następujące właściwości: czarne jagody spożywane na sucho, stanowią dobry środek przeciwbiegunkowy; sok czarnych jagód leczy wszystkie choroby jelit, wyciąg zaś służy do pendzlowania w wypryskach skórnych w chorobach grzybkowych błony śluzowej ust. Sok z jagód rozcieńczony wodą służy jako doskonałe płókanie w chorobach błony śluzowej, ust i gardła.

Jeżyny *wypędzają robaki:*

sok z nich działa napotnie i rozpuszcza śluz (flegmę).

Poziomki doskonale działają w kamieniach nerkowych, wypryskach skórnych, obrzęku wątroby, żółtaczce, artretyźmie, robakom, chronicznym zatwardzeniom, zatruciach fermentami kiszkowemi itd.

Maliny przeczyszczają. Sok z nich łagodzi gorączkę.

Porzeczki (ciemne) skutkują w artretyźmie, wodnych obrzękach, katarach piersiowych.

Borówki czerwone są skuteczne w reumatyźmie i artretyźmie. Sok z nich wyciśnięty jest dobrym środkiem łagodzącym gorączkę.

Serce żółwia bije 8 dni po śmierci.

Środki przedłużające życie.

W świecie naukowem budzą ogólną sensację doświadczenia z organami ludzkiemi, które po śmierci danego osobnika udało się nieraz przez lata całe utrzymać w ruchu Wyniki badań na tem polu są tak fenomenalne, iż niektórzy uczeni przypuszczają, że z biegiem czasu nauczymy się zastępować chore organa zdrowemi i w ten sposób przedłużać życie. I tak stwierdzono, że serce bije u człowieka jeszcze 25 minut po straceniu, u psa 48 godzin po śmierci a u żółwia nawet 8 dni.

Zadziwiające te zjawiska stały się bodźcem

do dalszych doświadczeń.

Rozumowano, że skoro poszczególne części ciała ludzkiego żyją według pewnych praw natury, to będzie możliwem utrzymać je przy życiu także poza organizmem ludzkim, o ile stworzy się dla nich odpowiednie warunki bytowania. Próby te uwieńczone zostały powodzeniem. Serce, trzymane w odpowiednim płynie przy odpowiedniej temperaturze i ciśnieniu, zdołano utrzymać w ruchu przez szereg miesięcy. Podobne wyniki uzyskano z innemi mięśniami jak żołądek, kiszki, przewody moczowe. Wszystkie one wykonywały właściwe sobie funkcje. Przy procesach tych stwierdzono

nawet przyrost komórek.

Uczonemu amerykańskiemu A. Carrelowi udało się zastąpić części tętnicy innemi, które już od dłuższego czasu znajdowały się jako preparat w laboratorjum.

W dalszym ciągu tych doświadczeń Carrel wyjął pewnemu zwierzęciu obie nerki z tętnicą, przewodami moczowemi i wsadził je innemu zwierzęciu. Organa te zrosły się z nowym organizmem i spełniały w dalszym ciągu właściwe funkcje.

Zauważyć jednak należy, że wszelkie próby utrzymania przy życiu mózgu i rdzenia pacierzowego, które to organa stanowią istotną siedzibę życia,

dotąd spełzły na niczem.

Nadzieje tych, którzy przypuszczają, że zapomocą sztucznych środków chemicznych uda się przedłużyć życie ludzkie w nieskończoność, są płonne. Utrzymanie przy życiu poszczególnych organów ludzkich nie jest jeszcze równoznaczne z utrzymaniem przy życiu całego organizmu jako takiego.

Doświadczenia te posiadają jednakże wielką swą doniosłość, ile że zaznajamiają naukę z funkcjami poszczególnych organów ludzkich i umożliwiają stosowanie środków, przedłużających życie. Praktyczne wyniki tych badań już dzisiaj biją w oczy. Przed 50 laty obliczano przeciętny wiek człowieka na 32 lata, obecnie wynosi on 57 lat. Stosunek ten byłby jeszcze korzystniejszy, gdyby nie wojna światowa, z jej ujemnemi skutkami zdrowotnemi. Granica wieku przeciętnego według zasad biologicznych bynajmniej nie jest jeszcze osiągnięta.

„MEMENTO MORI“.



Bomba lotnicza ustawiona w pewnej **miejscowości** francuskiej, przypominająca obywatelom grozę wojny powietrznej. Bomba powyższa w razie wybuchu niszczy wszystko w promieniu 300 mtr.

Podsłuchane.

ZASŁUŻONY REWANŻ.

Pociąg specjalny wycieczkowy był już pełny, gdy na peron wkroczył lekkim krokiem młody człowiek, który miał wielką ochotę być dowcipnym. wsadził więc głowę do jednego ze szczelnie nabitych przedziałów i zapytał: „Czy wszystko już powsiadało do Arki Noego?“

— Wszystko, prócz osła — odpowiedziano mu ze środka — niechże pan prędko wsiada!

SZKODA.

Śpiewak: — Ubezpieczyłem swój głos na 10 tysięcy dolarów!

— No, i towarzystwo ubezpieczeń nie wypłaciło panu jeszcze pieniędzy?

Drobne ilości chleba

środkiem ochronnym przeciwko dyfterytowi.

Dr. Halbwuchs wynalazł oryginalny środek ochronny przeciwko dyfterytowi i zaleca pielęgniarkom stosowanie go. Lekarz ten uważa, że płókanie gardła odgrywa małą rolę, jako środek zapobiegawczy. Znacznie lepszym sposobem jest częste spożywanie

drobnych ilości chleba.

Dr. Hulbwachs przekonał się, że zarówno bakterje dyfterytu jak również i bakterje tężca giną natychmiast, gdy się dostaną do żołądka, gdyż niszczy je działanie kwasów żołądkowych.

Wobec tego zaleca właśnie spożywanie często niewielkich ilości chleba, dzięki czemu bakterje, znajdujące się w jamie ustnej zostają mechanicznie zepchnięte do żołądka i giną pod działaniem kwasów żołądkowych.

Nie jest rzeczą mądrą leczyć się samemu. Unikać porady lekarza, a stosować się do rad przyjaciół— laików.

Statystyki Kasy Chorych w Berlinie wykazują, że reumatyzm i komplikacje, powstałe na jego tle powodują trzy razy więcej niezdolności do prucy, niż gruźlica.

Dziennie przyjmujemy w płynach i pokarmach około *3000 gramów wody,* co stanowi trzy litry. Z tego organizm wydziela 2000 gramów w moczu, około 100 gr. w kale, 300 wydycha razem z powietrzem, u około 700 wydziela przez skórę.

Dwaj doktorzy (dr. Kauf i jego asystent) ułożyli tabelkę z której można się zorjentować, jaki sport wywołuje jakie procentowe powiększenie serca. Poniżej podajemy tą tabelkę:

Sport.	Proc. pow. serca
Wiosłowanie	27,3
Ski	18,2
Jazda na rowerze	15,3
Pływanie	14,9
Walka francuska	11,0
Turystyka	9,4
Ciężka atletyka	9,3
Lekka atletyka	8,8
Fechtunek	4,4
Bokserka	3,1
Fusbal	2,7

Królowa amazonek.



Miss Ardath Schneider zdobyła tytuł „królowej amazonek“ na zawodach Cow-girlsów w Long Beach, w Kalifornji.

Hodowanie specjalnej rasy ludzkiej

jest nieziszczalną mrzonką.

Czy można wytworzyć rasę nadludzi? Na pytanie to odpowiedział niedawno bardzo wyczerpująco sir Artur Keith prezes Królewskiej Akademji Nauk w Londynie. Artur Keith jest zdania, że wytworzenie takiej rasy ludzi **jest teoretycznie możliwe,** ponieważ w ciele ludzkiem znajduje się dostateczna ilość sił witalnych, które mogą posłużyć do wykształcenia jeszcze doskonalszej rasy ludzkiej. Człowiek i zwierzę podlegają tym samym prawom dziedziczności. Jeśli różnym hodowcom udało się dzięki zastosowaniu prawa selekcji wytworzyć typy rasowych zwierząt domowych, to również takiej samej transformacji można dokonać z ludźmi.

Wiadomo jednak, jak wielkie trudności pokonują hodowcy koni wyścigowych, którzy chcą wyhodować rasowego ogiera. Trudności tych nie można jednak porównać z niesłychanemi trudnościami, z jakiemi musieliby walczyć antropologowie, chcący wytworzyć doskonalszą rasę ludzi. Pierwsza trudność, to wybór odpowiednich gatunków rasy ludzkiej, bo genjalność ludzka przejawia się w różnych kierunkach. Ale gdyby się nawet udało ustalić gatunek genjalności, który należałoby hodować, nasunęłyby się inne, jeszcze większe trudności. Hodowca koni rasowych zamyka dobraną parę, klacz i ogiera, w ściśle odseparowanej stajni rozpłodowej. Jak to zrobić z ludźmi? Czy znajdzie się wybrana para rasowych ludzi, która zgodzi się żyć przez szereg lat w zupełnem odosobnieniu, poddawana nieustannej kontroli uczucia. Amor może z łatwością pokrzyżować najbardziej ściśle

przygotowany plan hodowli.

Dalszą trudnością jest czas. Aby uzyskać jakieś wyniki, antropolog musiałby czekać conajmniej przez 30 lat. Ale gdyby nawet doszedł do wieku Matuzalema, nie potrafiłby prowadzić swego eksperymentu aż do trzydziestego pokolenia.

Sir Arthur Keith uważa, że hodowanie jakiejś specjalnej rasy ludzkiej w zamkniętych klatkach jest utopją. W miejsce tego proponuje, aby do wytwarzania doskonalszej rasy ludzkiej **zaprząc całą ludzkość,** która przez płodzenie coraz zdrowszych i piękniejszych dzieci przyczyniłaby się w wysokiej mierze do podniesienia rasy ludzkiej na wyższy stopień rozwoju. I w tem właśnie widzi sir Artur Keith ideał eugeniczny przyszłości.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi, Piotrkowska 105 (Kaplica 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.